Miliard ludzi stoi na straży Pokoju. Polacy! Wszystkie siły do walki o Pokój!

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł
Łódź
wtorek
29 sierpnia
1950 r.
Rok VI
Nr 237
(1859)

CZYTELNIK

1300 delegatów

wyrazi wolę całego narodu na I Polskim Kongresie Obrońców Pokoju

WARSZAWA, 28. 8. — Na konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 28 bm. — wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju minister Adam Rapacki podsumował dotychczasową akcję walki o pokój w Polsce oraz przedstawił zadania pierwszego Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju.

Po wielkiej kampanii — oświadczył minister Rapacki — podczas której zebrano 18 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim, Kongres jest dalszym kolejnym etapem mobilizacji najszerszych mas społeczeństwa polskiego wokół haseł światowego ruchu obrońców pokoju. Już przygotowania do kongresu zmobilizowały w ogromnym stopniu masy i wzmogły ich aktywność.

Akcja wyborcza wykazała rosnącą świadomość wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Wykazała ona również, że naród polski zdecydowanie popiera konsekwentnie pokojową politykę Związku Radzieckiego. Na zebraniach ludzie często cytowali oświadczenia delegata ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa — Malika i wyrażali głębokie uznanie dla stanowiska delegacji radzieckiej. Jeszcze bardziej pogłębiły się uczucia przyjaźni, jaką żywi naród polski do Związku Radzieckiego. Powszechnym zjawiskiem na konferencjach wyborczych było ścisłe wiązanie walki o pokój z walką o produkcję i o realizację wielkich zadań Planu 6-letniego. Powszechne jest już dziś zrozumienie, że codzienna wydajna praca, realizacja planów gospodarczych stanowi czynne przeciwstawienie się agresji.

Wielokrotnie manifestowano na konferencjach pełne poparcie dla polityki władz Polski Ludowej. **Wybory delegatów na kongres** — oświadczył wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — **były wiernym odbiciem najistotniejszych dążeń ruchu obrońców pokoju w Polsce: jego powszechności, jego jedności z obrońcami pokoju na całym świecie** i — przy docenianiu niebezpieczeństwa wojny — jego głębokiej wiary w ostateczne zwycięstwo obozu pokoju.

Minister Rapacki stwierdził, że w zebraniach wyborczych, które odbyły się w liczbie 25 tysięcy — w gromadach, gminach, blokach mieszkalnych i w większych zakładach pracy, na których wybierano delegatów na konferencje powiatowe i dzielnicowe — **uczestniczyło łącznie ponad 4 miliony osób.**

W kopalniach, hutach i fabrykach, robotnicy zamanifestowali swą wolę walki o pokój czynem produkcyjnym, który przyniesie krajowi dodatkową produkcję wartości setek milionów złotych. Jedna tylko załoga kopalni im. Pstrowskiego zobowiązała się wydobyć ponad plan 72 tysiące ton węgla.

Czyn pokoju szerokie rozmiary przybrał również na wsi, gdzie dla uczczenia kongresu pokoju chłopi i robotnicy rolni budują wiele nowych dróg, remontują szkoły i świetlice, zagospodarowują nieużytki i przyspieszają omłoty.

Powiatowe i dzielnicowe zebrania wyłoniły przeszło 1.300 delegatów na I Polski Kongres Obrońców Pokoju. Większość wśród nich stanowią bezpartyjni. Około 400 jest członkami PZPR, około 100 ZSL i około 50 SD. Kobiety stanowią jedną trzecią ogólnej liczby delegatów. Delegaci na kongres — to najlepsi synowie klasy robotniczej — przodownicy pracy i racjonalizatorzy, najlepsi synowie wsi — chłopi mało i średniorolni — przedstawiciele spółdzielni produkcyjnych, czołowi robotnicy PGR, to przodujący ludzie nauki i sztuki polskiej—wśród nich 24 profesorów wyższych uczelni, wielu literatów i artystów, inżynierów, lekarzy. Delegatami na kongres wybrano również 200 pracowników społecznych, kilku dziesięciu nauczycieli i kilkudziesięciu księży.

Charakteryzując zadania kongresu minister Rapacki podkreślił, że **podsumuje on wkład całego narodu polskiego w ogólną walkę potężnego obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Kongres nakreśli również zadania, którymi kierować się będzie potężny ruch obrońców pokoju w Polsce w swej dalszej aktywnej działalności.**

Kongres dokona również wyboru Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i delegatów na Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który odbędzie się w Londynie.

Min. Rapacki oświadczył również, że I Polski Kongres Obrońców Pokoju odbędzie się w dniach 1 i 2 września w auli Politechniki Warszawskiej. Przewidziany jest udział delegacji stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju oraz udział delegacji zagranicznych. W związku z kongresem w stolicy i w całym kraju odbędzie się szereg imprez kulturalnych i sportowych. M. in. w niedzielę przewidziana jest w stolicy wielka manifestacja na stadionie sportowym.

Przyjęcie w Belwederze

WARSZAWA, 28,8. Dnia 28 b. m. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji nowomianowanego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego RP w Sztokholmie, ob. Eugeniusza Milnikiela.

Wbrew postanowieniom Międzynarod. Trybunału Wojennego

Amerykanie zwalniają japońskich przestępców wojennych

MOSKWA, 28.8. Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

Jak już donosiła prasa, gen Mac Arthur wydał w dniu 7 marca br. okólnik nr 5 w sprawie przedterminowego zwalniania z więzienia japońskich przestępców wojennych.

Okólnik ten stanowi próbę wprowadzenia w życie praktyki przedterminowego zwalniania drogą jednostronnych zarządzeń dowódcy naczelnego amerykańskich wojsk okupacyjnych w Japonii głównych japońskich przestępców wojennych, odbywających kary, orzeczone wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Tokio.

W związku z tym ambasada ZSRR w Waszyngtonie wystosowała do departamentu stanu USA w dniu 11 maja br. notę, w której rząd radziecki zwrócił uwagę rządu USA na wspomniane postanowienie Mac Arthura, stanowiące naruszenie porozumienia o powołaniu do życia Międzynarodowego Trybunału Wojennego dla Dalekiego Wschodu. Rząd radziecki domagał się, by rząd Stanów Zjednoczonych powziął bezzwłocznie środki, zmierzające do anulowania wspomnianego bezprawnego okólnika nr 5.

W swej nocie z 8 czerwca br. stanowiącej odpowiedź na notę rządu ZSRR, rząd Stanów Zjednoczonych odmawia anulowania wydanego przez Mac Arthura bezprawnego okólnika.

W związku z powyższym ambasada ZSRR w Waszyngtonie wystosowała w dniu 25 sierpnia br. następującą notę do departamentu stanu USA.

Rząd Stanów Zjednoczonych w nocie swej do rządu radzieckiego aprobuje postępowanie gen. Mac Arthura i odmawia powzięcia środków, anulujących wydany przez niego bezprawnie okólnik nr 5 w sprawie przedterminowego zwalniania z więzienia przestępców wojennych, skazanych przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny.

Przez powzięcie decyzji o przedterminowym zwolnieniu z więzienia głównych japońskich przestępców wojennych, skazanych jak wiadomo — przez Międzynarodowy Trybunał za ciężkie zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości — gen. Mac Arthur przekroczył swe pełnomocnictwa, naruszając uzgodnione postanowienia dotyczące Japonii. Decyzje tego rodzaju mogą być podejmowane jedynie za zgodą wszystkich mocarstw, których przedstawiciele wchodzili w skład Międzynarodowego Trybunału Wojennego.

Próba rządu Stanów Zjednoczonych obejścia tych wyraźnych przepisów przy pomocy twierdzenia, że przedterminowe zwolnienie nie stanowi zmiany wyroku, nie wytrzymuje krytyki. Przedterminowe zwolnienie nie stanowi zmiany wyroku a jedynie formę jego wykonania jedynie w tym wypadku, gdy przepisy, na podstawie których działają władze wyrok wykonujące, ewentualność taką przewidują. W danym wypadku tego rodzaju forma wykonania wyroku nie została żadnymi przepisami przewidziana.

Powoływanie się rządu Stanów Zjednoczonych na fakt, że praktyka przedterminowego zwalniania istnieje w szeregu krajów, nie może służyć za usprawiedliwienie wspomnianych jednostronnych decyzji dowódcy naczelnego, ponieważ w danym wypadku nie chodzi o osoby, skazane przez sąd jakiegoś poszczególnego kraju, lecz o przestępców, skazanych przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny dla Dalekiego Wschodu, powołany do życia na mocy porozumienia 11 państw i którego regulamin nie przewiduje przedterminowego zwalniania skazanych.

W związku z powyższym rząd radziecki nalega, by rząd Stanów Zjednoczonych anulował wspomniany okólnik nr 5, wydany bezprawnie przez gen. Mac Arthura w dniu 7 marca 1950 roku w sprawie głównych japońskich przestępców wojennych, skazanych wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojennego dla Dalekiego Wschodu.

Samoloty amerykańskie na terytorium Chin

Nowe akty prowokacji wojsk USA

Nota rządu Chińskiej Republiki Ludowej

PEKIN, 28.8. Jak donosi agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych centralnego rządu ludowego Czou En-Lai wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych stanowczy protest przeciwko wtargnięciu samolotów USA do strefy powietrznej Chin. W telegramie do sekretarza stanu USA Achesona minister Czou En-Lai oświadczył:

Z raportu rządu ludowego Chin północno-wschodnich wynika, że dnia 27 sierpnia samoloty wojskowe sił zbrojnych USA uczestniczących w agresji w Korei, wtargnęły do strefy powietrznej Chińskiej Republiki Ludowej, przelatując wzdłuż prawego wybrzeża rzeki Jalu, oraz ostrzelały nasze zabudowania, stację kolejową, wagony i ludzi, wśród których są ofiary w zabitych i rannych. Sytuacja jest niezmiernie poważna.

Wobec powyższego prowokacyjnego i okrutnego aktu wtargnięcia agresywnych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych z Korei do strefy powietrznej nad terytorium chińskim, składam niniejszym, w imieniu centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, stanowczy protest do rządu Stanów Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych powinien ponieść całkowitą odpowiedzialność za te prowokacyjne akty pogwałcenia suwerenności Chin i za bójstwa Chińczyków przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych. Domagam się by rząd Stanów Zjednoczonych:

1) niezwłocznie ukarał lotników amerykańskich winnych tych prowokacyjnych i okrutnych aktów wtargnięcia do strefy powietrznej nad terytorium chińskim, zabójstwa Chińczyków i uszkodzenia chińskich wagonów kolejowych,

2) przyjął odpowiedzialność za zrekompensowanie wszystkich strat poniesionych przez Chiny.

W imieniu centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej składam również następujące oświadczenie:

Centralny rząd ludowy Chińskiej Republiki Ludowej zastrzega sobie pełne prawo wysunięcia dalszych żądań związanych z tymi zbrodniczymi aktami prowokacji i okrucieństwa ze strony agresywnych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Korei.

*

PEKIN, 28.8. W przesłanym jednocześnie telegramie do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Malika i do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie minister spraw zagranicznych Czou En-Lai, po przedstawieniu stanu faktycznego w ten sam sposób, co w telegramie do sekretarza stanu USA Achesona, stwierdza m. in.:

„Poza złożeniem stanowczego protestu i wysunięciem odpowiednich żądań wobec sekretarza stanu USA p. Dean Achesona, składam niniejszym, w imieniu centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, oskarżenie w powyższej sprawie do Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych i wnoszę, by w interesie pokoju i bezpieczeństwa Azji i świata, Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, zgodnie z ciążącym na niej obowiązkiem, potępiła agresywne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych w Korei za tę prowokacyjną i okrutną akcję wtargnięcia do strefy powietrznej Chin oraz podjęła niezwłoczne kroki zmierzające do całkowitego wycofania wszystkich agresywnych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Korei, ażeby zapobiec zaostrzeniu się sytuacji i ułatwić pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej przez Narody Zjednoczone".

Komu potrzebna była wojna w Korei

Wymowne głosy prasy amerykańskiej

NOWY JORK, 28,8. Wymownym przyczynkiem do wyjaśnienia kulis agresji amerykańskiej na Dalekim Wschodzie stanowią komentarze amerykańskiej prasy gospodarczej, reprezentującej interesy i poglądy amerykańskich monopoli przemysłu zbrojeniowego.

Z komentarzy tych wynika, że handlarze śmierci, którzy mają decydujący głos w kołach rządzących USA, dopuścili się zbrodniczej agresji, by ratować się przed kryzysem i podnieść swe zyski.

„Busines Week" notuje z zadowoleniem znaczny wzrost akcji przemysłu wojennego. Cena tych akcji podniosła się ostatnio o 15 do 40 proc.

„Wall Street Journal" stwierdza, że „wojna w Korei tchnęła nowe życie do amerykańskiej marynarki handlowej, która znajdowała się w obliczu bankructwa". Dziennik ten podkreśla, że perspektywy zysków wielkich przedsiębiorstw są obecnie doskonałe.

Agencja informacyjno - giełdowa Wall Street „Moodys Stock Survey" określa sytuację na giełdach dla przemysłu zbrojeniowego jako „wspaniałą". Agencja ta informuje swych czytelników, że nastroje wśród giełdziarzy są optymistyczne. Doradza on im, żeby kupowali akcje przemysłu zbrojeniowego.

Komentator gospodarczy dziennika „New York Post" pisze: „Wojna w Korei stwarza jasną perspektywę na horyzoncie ekonomicznym".

Prasa gospodarcza donosi równocześnie o wzroście cech towarów powszechnego użytku oraz o silnych tendencjach inflacyjnych, obniżających wartość realną płac.

Działania wojenne w Korei

PEKIN, 28.8. Jak donoszą z Phenian, naczelne dowództwo koreańskiej armii ludowej w komunikacie, ogłoszonym 28 sierpnia wieczorem stwierdza, że na wszystkich frontach wojska ludowe kontynuowały zacięte walki z wojskami amerykańskimi i lisynmanowskimi, które usiłują stawiać zacięty opór. Oddziały armii ludowej, nacierające na wybrzeżu wschodnim, odparły kontrataki nieprzyjaciela dokonane pod osłoną lotnictwa i floty i po przerwaniu linii obronnych przeciwnika kontynuują natarcie. W walkach na wschodnim wybrzeżu nieprzyjaciel stracił przeszło 800 zabitych i rannych oraz przeszło 300 jeńców. Wojska ludowe zdobyły wiele sprzętu i amunicji. W dniach od 17 do 22 sierpnia artyleria przeciwlotnicza armii ludowej zestrzeliła 3 bombowce i trzy pościgowce amerykańskie. 27 sierpnia bombowce amerykańskie zrzuciły na centrum miasta Nampho przeszło 30 bomb, niszcząc wiele domów mieszkalnych, żłobki, szpitale, szkoły, teatry i różne inne instytucje kulturalne. Wśród ludności było wielu zabitych i rannych.

LOTNICTWO W SŁUŻBIE POKOJU

Praca obsługi samolotu sanitarnego wzbudziła duże zainteresowanie łodzian, którzy tak licznie przybyli w ub. niedzielę na pokazy lotnicze na Lublinku. Samolot sanitarny, zakupiony ze składek społeczeństwa, dobrze spełnia swe zadania służąc w nagłych wypadkach do przewozu chorych. Na zdjęciu sanitariusze przenoszą do samolotu chorego, który przewieziony będzie do szpitala.

Napaść Stanów Zjedn. na Koreę

pogwałceniem prawa międzynarodowego

Wypowiedź profesora Uł dr R. Bierzanka na temat agresji amerykańskiej

Wielu wybitnych znawców dziedziny prawa międzynarodowego udzieliło przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej PAP wypowiedzi, które wykazują z punktu widzenia prawa narodów zbrodniczość napaści Stanów Zjednoczonych na Koreę.

Poniżej podajemy wypowiedź udzieloną przez profesora międzynarodowego prawa publicznego na Uniwersytecie Łódzkim — dr **Remigiusza Bierzanka.**

Wojnę między Ludowo-Demokratyczną Republiką Koreańską a wojskami Li Syn-Mana w świetle prawa międzynarodowego uznać należy za wojnę domową, wynika to z istoty suwerenności każdego państwa i narodu.

Jedną z podstawowych zasad międzynarodowego porządku prawnego jest zakaz interwencji w wewnętrzne sprawy drugiego państwa.

Działalność Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do Korei i Formozy — stwierdza prof. Bierzanek — posiada wszelkie cechy interwencji zbrojnej w wewnętrzne sprawy państw trzecich co jest oczywistą zbrodnią przeciw wolności narodów i pokojowi.

Również bombardowanie przez amerykańskie siły zbrojne otwartych miast na tyłach frontu oraz obiektów niczym nie związanych z działaniami wojennymi pozostaje w jaskrawej sprzeczności z postanowieniami umów międzynarodowych i zasługuje na potępienie zarówno z punktu widzenia prawnego jak i humanitarnego.

Wystarczy tu wspomnieć obowiązującą cały świat cywilizowany a więc i Stany Zjednoczone 6 Konwencję Haską z 1907 r. która w art. 27 kategorycznie zabrania „atakowania lub bombardowania w jaki bądź sposób miast, wsi, domów mieszkalnych i budowli, które nie są bronione".

Jednym z głównych atutów, którym szermują politycy amerykańscy dla osłonięcia swych celów i zalegalizowania bezprawnej ingerencji w wewnętrzne sprawy Korei jest podjęcia przez Radę Bezpieczeństwa z czerwca br., która, jak wiadomo, podjęta była bez udziału Związku Radzieckiego. Zgodnie z art. 27 karty Narodów Zjednoczonych — uchwały Rady Bezpieczeństwa we wszystkich sprawach, które nie są proceduralnymi „zapadają większością siedmiu głosów, a w tej liczbie wszystkich stałych członków Rady". Jak wynika z powyższego Karta Narodów Zjednoczonych wymaga jednomyślności wielkich mocarstw dla podjęcia przez Radę Bezpieństwa ważnej uchwały w sprawach istotnych. Zasada jednomyślności wielkich mocarstw należy do najbardziej istotnych postanowień Karty Narodów Zjednoczonych. Uchwała podjęta bez zgody choćby jednego mocarstwa posiadającego stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa jest w świetle karty nieważna i nie może stanowić podstawy dla jakiejkolwiek akcji organizacji.

A zatem — stwierdza na zakończenie wywiadu prof. dr Bierzanek — decyzje tzw. kadłubowej Rady Bezpieczeństwa w sprawie Korei są jawnym naruszeniem Karty Narodów Zjednoczonych".

Planowa praca — gwarancją dobrych wyników

Z obrad krajowej narady dyrektorów przemysłu bawełnianego

W dniu wczorajszym odbyła się ogólnopolska konferencja dyrektorów Zakładów Przemysłu Bewałnianego, mająca na celu podjęcie zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia I Ogólnopolskiego Kongresu Obrońców Pokoju.

Pierwszym punktem obrad był referat naczelnego dyr. Centralnego Zarządu Jóźwiaka na temat zadań przemysłu bawełnianego w Planie 6-letnim.

Nie osiągniemy nigdy dobrych wyników w pracy jeżeli pracować będziemy bez planu. Opracowanie planu wymaga jednak wszechstronnego ujęcia. Konieczna tu jest znajomość podstaw naukowych procesu produkcji, sprawozdawczości, księgowości itd. W zakresie wykonawstwa w wielu wypadkach pominięto jednak ruch nowatorstwa i racjonalizatorstwa. Rzeczą konieczną przy każdym planowaniu jest udział w naradach produkcyjnych całego świata pracy. Nieraz już narady te w zakładach pracy dały szereg ciekawych uwag, wytycznych dla całokształtu prac centralnego zarządu.

Plan 6-letni w dziedzinie przemysłu bawełnianego przewiduje kolosalne zmiany. Powstaną nowe zakłady, cały szereg fabryk zostanie unowocześnionych, rozbudowanych, powiększony zostanie park maszynowy. Wykończalnie wyposaży się w urządzenie usuwające szkodliwe dla zdrowia robotnika wyziewy i pozwalające na zatrudnienie kobiet we wszelkich dziedzinach produkcji.

To wszystko jednak wymaga dużego wkładu pracy, poparcia przez kierownictwo zakładów zamierzeń Państwa.

Obliczenia matematyczno - techniczne nie stanowią maksimum możliwości. Siły twórcze robotnika są nieograniczone. Trzeba jednak jak najdalej wyjść mu naprzeciw i wysiłkom jego nadać odpowiedni kierunek.

Punktem następnym obrad były składane przez obecnych dyrektorów zakładów i naczelników wydziałów Centralnego Zarządu zobowiązania dla uczczenia I Ogólnopolskiego Kongresu Obrońców Pokoju.

Padały szeregi cyfr, fachowych określeń, suchych i pozornie jednostajnych, a jednak zawierających głęboką treść, będących wynikiem narad produkcyjnych i głębokiego zrozumienia świata pracy dla założeń Planu 6-letniego i jego znaczenia w walce o pokój.

Dyrektor produkcyjny Centr. Zarz. Wojtkowski w podsumowaniu zobowiązań ujął to krótko:

— Dominują tu zobowiązania zwiększenia produkcji, a więc ilościowe. Nie sądźmy jednak, że pomija się w ten sposób zagadnienie jakości. Na tle zwiększających się cyfr produkcji kształtuje się przymierze człowieka z maszyną, z tego wypłynie jakość.

W dyskusji zabrał m. in. głos sekretarz Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy — **Aniołkiewicz**, który poddając krytycznej ocenie pracę niektórych zakładów, podkreślił konieczność walki o zmniejszenie kosztów własnych, przestawienie stylu szkolenia w samych działach produkcji, właściwej konserwacji maszyn oraz ponowne przedyskutowanie z Radami Zakładowymi podjętych zobowiązań.

Dyr. Pacak omówił sprawy dotyczące eksportu, stwierdzając, że zamówienia eksportowe winny być realizowane równomiernie przy jednoczesnym stosowaniu dokładnych ilości i terminów.

Liczni dyskutanci omawiając osiągnięcia i braki reprezentowanych zakładów, przejawiali głęboką troskę o właściwą pod względem ilości, jakości i terminów, realizację zadań Planu 6-letniego. (cj).

Strajki w Finlandii

SZTOKHOLM, 28.8. (PAP). — Z Helsinek donoszą, że około 60 tysięcy robotników, zatrudnionych w fińskich zakładach metalurgicznych rozpoczęło w poniedziałek strajk, domagając się podwyżki płac.

Pracownicy niektórych innych gałęzi przemysłu zapowiedzieli, że na znak solidarności przyłączą się w ciągu bieżącego tygodnia do strajku, tak, że ogółem liczba strajkujących w Finlandii osiągnie przypuszczalnie 100 tysięcy osób.

... i w Holandii

HAGA, 28.8. Dziennik „De Telegraaf" donosi, że w porcie amsterdamskim trwa nadal masowy strajk dokerów, domagających się podwyżki płac.

Delegaci na Kongres

Wacław Niewiadomski

Stoi przy wielkim krośnie rózgowym produkującym dywany bouclejowe. Przodownik pracy fabryki dywanów — Wacław Niewiadomski jest trochę onieśmielony naszą wizytą.

Niewiadomski ma dopiero 28 lat, ale przeszedł już wiele ciężkich chwil w swoim młodym życiu. Walczył o wolność w pierwszej Armii Polskiej, trzech braci Niewiadomskiego zamordował hitlerowski okupant. Pamięta to wszystko. Jest wytrwałym i wypróbowanym bojownikiem o wolność.

Jako tkacz pracuje Niewiadomski już trzy lata, a że pracuje dobrze i wydajnie świadczy osiągane stale ponad 120 procent normy i pierwsza jakość produkcji.

— Na maszynie pracuję z zamiłowaniem, kocham swoją pracę, staram się, aby produkcja moja była dobra. Przy tym wiem, że maszynę muszę utrzymywać w czystości. Tkaczem jestem od niedawna, tkać nauczyłem się prawie sam, ale nic nie potrafiłoby — mówi wzruszony — oderwać mnie od mojego zawodu.

Już w najbliższym czasie wyjedzie przodownik pracy Niewiadomski na kurs majsterski, a wróci jako wyszkolony dobry majster w swoim zawodzie.

Niewiadomski to nie tylko wybitny przodownik pracy fabryki dywanów, nie tylko bojownik w walce o pokój, ale również aktywny członek rady zakładowej i komitetu współzawodnictwa.

Dodowem zaufania, jakim darzą go towarzysze pracy był wybór, jako delegata Tomaszowa na krajowy Kongres Pokoju w Warszawie.

Z. PIGOŃ, koresp. „Dz. Ł."

Norwegia na drodze do faszyzacji

Antydemokratyczne wnioski rządu do parlamentu

OSLO, 28.8. Rząd norweski postanowił wystąpić do parlamentu z szeregiem wniosków, zmierzających do militaryzacji kraju i zaprowadzenia faszystowskich metod terrorystycznych w stosunku do elementów postępowych. Wnioski te mają być rozpatrzone na nadzwyczajnej sesji parlamentu, która zostanie zwołana w najbliższym czasie.

Rząd norweski domaga się zatwierdzenia kredytów nadzwyczajnych na zbrojenia w wysokości 250 milionów koron na okres od 1.7.1950 r. do 1.1. 1953 r. Inne wnioski rządowe domagają się zmiany artykułu kodeksu karnego o zdradzie kraju, co ma na celu ułatwić rządowi prześladowanie elementów postępowych. Jeden z wniosków domaga się wprowadzenia kary dożywotniego więzienia lub kary śmierci za organizowanie strajków względnie za udział w strajku w przemyśle zbrojeniowym.

Rząd domaga się poza tym pełnomocnictw dla zaprowadzenia cenzury wszelkich wydawnictw drukowanych i prawa do zawieszania dzienników i czasopism.

Lud japoński

przeciw agresji amerykańskiej

PEKIN, 28. 8. — Z Tokio donoszą, że ostatnio w wielkim japońskim ośrodku przemysłowym Osaka rozrzucone zostały masowo ulotki z protestem przeciwko amerykańskiej agresji w Korei i przeciw przekształceniu Japonii w bazę wojenną Stanów Zjednoczonych.

W demokratycznych kołach Japonii podkreśla się, że ropowszechnienie tych antyamerykańskich ulotek świadczy o wzroście oburzenia ludu japońskiego na amerykańską politykę imperialistyczną.

Targi jesienne w Lipsku otwarte

Depesza powitalna Kom. Centr. SED

BERLIN, 28. 8. — Jak już donosiliśmy, w dniu 27 sierpnia br. nastąpiło w Lipsku otwarcie targów jesiennych 1950 r., w których bierze udział blisko 6 tysięcy wystawców z całych Niemiec oraz wystawcy z Czechosłowacji, Węgier, Austrii, Włoch, Szwajcarii i Francji.

W związku z otwarciem targów, dziennik „Neues Deutschland" zamieścił tekst depeszy powitalnej KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności do organizatorów targów.

„Pierwsze jesienne Targi Lipskie w Niemieckiej Republice Demokratycznej — stwierdza depesza — miną pod znakiem przedterminowego wykonania planu 2-letniego i przygotowań do planu 5-letniego, uchwalonego na III zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, planu ogromnych perspektyw gospodarczych i kulturalnych dla całych Niemiec.

Depesza podkreśla, że Targi Lipskie przyczynią się niewątpliwie do rozwoju gospodarki pokojowej i wniosą cenny wkład w walkę o utworzenie zjednoczonych, niezależnych, miłujących pokój i gospodarczo silnych Niemiec.

Nie mają prawa

PEKIN, 28. 8. — Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-Lai wystosował za pośrednictwem sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie do przewodniczących rozmaitych organizacji międzynarodowych depeszę, stwierdzającą, że tzw. „delegaci" reakcyjnej kliki kuomintangowskiej nie mają prawa zasiadania w tych organizacjach i powinni być z nich usunięci.

Na froncie i na tyłach

(List z Phenian)

W Korei panują upały. Powietrze stoi nieruchome, niczym rozpalona ściana. Ani białe ubranie, ani cień, ani dach nie chronią przed żarem, spływającym z nieba.

Gorąco jest na półwyspie. W dzień i w nocy krążą nad nim amerykańskie samoloty. Od nieustannych wybuchów granatów i strzelaniny zenitówek upał wydaje się jak gdyby jeszcze nieznośniejszy.

Amerykańscy mordercy nie słyszą głosu własnego sumienia. Udają, iż nie słyszą także głosów powszechnego oburzenia — bombardują spokojne miasta Korei.

W tych dniach, po ponownym bombardowaniu Phenianu, spotkałem jednego z moich koreańskich przyjaciół— Li Gi-ena, wędrującego przez zniszczoną dzielnicę miasta — cmentarzysko rozwalonych domów potłuczonego szkła, połamanego żelastwa i ludzkich trupów. Szukał ciała matki, aby je pochować. Nie udało mu się to jednak, mimo pomocy sanitariuszek.

LI GI-EN SZUKA MATKI

Następnego dnia wieczorem zastałem Li Gi-ena na tym samym miejscu. Znowu bombardowano miasto, znowu wyły pociski, a rozwścieczone potwory na „Mustangach" zalewały miasto ogniem. Li Gi-en nie zwracał na to wszystko uwagi. Szukał swej matki. Nie znalazł jej jednak. Niepodobieństwem jest bowiem odnaleźć ciało człowieka, gdy tysiąckilowa bomba trafi wprost w lekki domek koreański...

Na południu kraju, a właściwie na niewielkiej piędzi ziemi, której Amerykanie i lisynmanowcy kurczowo się jeszcze trzymają, trwają zawzięte boje. Za plecami interwentów znajduje się już tylko morze. Dlatego są oni tak wściekli i okrutni. Usiłują przejść do kontrataku. Ale wszystkie kontrataki załamują się wobec nacisku wojsk Armii Ludowej.

KIM I JEGO ODDZIAŁ

Ostatnie dni — dni zaciętych bojów w rejonie Taegu i prowincji Pusan — otoczyły bohaterów ludu koreańskiego nową chwałą.

Oto Kim Czan-sen, żołnierz z obsługi karabinu maszynowego. Przed wojną był to chorowity, spokojny człowiek. Ale natychmiast po zdradzieckiej napaści lisynmanowców, Kim Czan-sen wraz z tysiącami innych ochotników wstąpił do armii. Przed kilkoma dniami wsławił się on niezwykłym czynem. Po przebyciu uciążliwej drogi pod palącymi promieniami słońca, Kim San-czen znalazł się w obliczu pięciu nieprzyjacielskich żołnierzy. Zastrzelił ich z karabinu maszynowego. Po godzinie okazało się, że Kim i jego oddział zostali okrążeni przez wroga. Karabin się zaciął. Kim naprawił go pod huragenowym obstrzałem przeciwnika. Pierścień okrążający przerwano i zmuszono nieprzyjaciela do ucieczki.

A oto osiemnastoletni Ho Gy-sen, zastępca dowódcy oddziału. Został on dwukrotnie ranny w prawą rękę. Zdrową ręką uniósł sztandar i poprowadził oddział do szturmu. Wróg usiłował powstrzymać natarcie żołnierzy Armii Ludowej, ostrzeliwując ich z zamaskowanego gniazda karabinów maszynowych. Jednakże Ho Gy-sen wykrył gniazdo, przyczołgał się doń z granatami i zabił dwóch oficerów i 14 żołnierzy lisynmanowskich.

Tak walczą na froncie żołnierze koreańskiej Armii Ludowej.

KTO TO BYŁ DICKENS?...

A tymczasem na tyłach, na terenach wyzwolonych, zachodzą wielkie przemiany. Na południe od 38 równoleżnika wyzwoleni z lisynmanowskiego jarzma Koreańczycy otrzymują z rąk Armii Ludowej upragnioną ziemię.

We wsi Samazan (prowincja Kengi) na wiecu zwołanym w sprawie podziału ziemi przemawiał wyrobnik Kim Si-san.

— Przez długie lata byłem wyrobnikiem. Głodowałem, choć orałem jak wół. We śnie jedynie marzyłem o ziemi. I oto marzenie to spełniło się. Czy ktokolwiek z nas zawahałby się oddać swe życie za Armię Ludową, za zjednoczoną Koreę?

Amerykanie nie słyszeli słów Kim Si-sana, ale na własnej skórze odczuwają, do czego zdolny jest naród, walczący w imię wolności i miłości ojczyzny. Nie jest też dla nich tajemnicą, z jaką miłością mieszkańcy południowej Korei spotykają swych braci z północy. Wzmaga to wściekłość i nienawiść interwentów do narodu, którego jedynym przestępstwem jest pragnienie wolności.

Wczoraj rozmawiałem z jeńcem amerykańskim Paulem Sandersem, dwudziestoletnim synem bogatego farmera ze stanu Indiana.

Zapytałem go w jaki sposób znalazł się w Korei.

— Rozkaz... ponuro wycedził gangster z Indiany.

— Czy to jest słuszne — kontynuowałem indagację — przecież jest pan człowiekiem i powinien pan mieć własne zdanie?

— Nie wtrącam się do polityki — lakonicznie odpowiedział Sanders.

— Kto to jest Karol Dickens? — zapytałem.

Na twarzy Sandersa odmalowała się niepewność. Podpowiadam:

— Pisarz...

— A—a, coś takiego dla dzieci. — I zaraz następuje wyjaśnienie Sandersa, nie wymagającego komentarzy:

— Nie znam się na literaturze.

Mimowoli przypomniał mi się kapral wojsk SS, Herman Schuman, z którym gawędziłem w błotach wołchowskich. Tamten także jak papuga powtarzał wciąż „rozkaz", twierdził, że „nie wtrąca się do polityki", nie wiedział kim był Heine i tak samo jak ci, przyszedł jako zły, nieproszony gość na obcą ziemię. Zresztą tępego Sandersa najlepiej porównać z jego kolegą, — innym amerykańskim „zdobywcą", na którego ręce znajduje się tatuaż: „Honor ponad wszystko". Wzięto go do niewoli w stanie zupełnego zamroczenia alkoholem.

Tacy są ci amerykańscy SS-owcy, tępi młodzieniaszkowie ze stanu India na lub Oklahoma, uważający się za „nadludzi", a dziś tchórzliwie powołujący się na „rozkaz".

KOREA JEST DALEKO, ALE...

Ale są i inni. Wielu żołnierzy amerykańskich chętnie oddaje się do niewoli. Ciosy armii koreańskiej działają na nich otrzeźwiająco. Twierdzą oni kategorycznie, że wojna w Korei jest niepopularna wśród narodu amerykańskiego.

Amerykanie posiadają liczne samoloty, ale ich atakowi na Koreę nie przyświeca żadna idea, prócz brudnej, obcej narodowi amerykańskiemu, chęci zysku.

Koreańczycy też mają broń, choć nie mają „Mustangów". Za to do walki zagrzewa ich wielka i czysta idea jedności i niezależności ojczyzny. Haniebna klęska Amerykanów w Korei — to nie tylko klęska wojenna. To przegrana doktryny faszystowsko-imperialistycznej, to krach polityki Wall Street.

Korea jest daleko. Ale klęskę amerykańską widzi cały świat.

AL. CZAKOWSKI

(„Literaturnaja Gazieta")

Hej, dożynki, ładny czas...

Gołąb pokoju na wieńcu dożynkowym

— Już idą...

Dwutysięczny tłum, zgromadzony na dziedzińcu dawnego pałacu w Głupicach (obecnie siedziba zarządu spółdzielni produkcyjnej) zafalował. Wszystkie głowy zwróciły się w stronę, skąd dochodził miarowy warkot motoru. Na czele pochodu dożynkowego toczył się udekorowany traktor ze Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego. Za nim przejechała, machając olbrzymimi skrzydłami żniwiarka kona na, potem grabiarka, na wielkim wozie przyjechała z hukiem „pracująca" kuźnia SOMowska i Straż Pożarna.

Barwny korowód znikł za zakrętem, a po chwili przed gankiem, na którym zasiedli członkowie prezydium uroczystości dożynkowych zjawiły się delegacje chłopskie pracowników spółdzielni i Związku Samopomocy Chłopskiej. Nieśli tradycyjne wieńce dożynkowe.

Piękny był wieniec, który młodzież ze Związku SCh wręczyła przodownicy pracy ze spółdzielni produkcyjnej, Janinie Dwornik. Nad globem ziemskim, ułożonym z kłosów zboża, unosił się — również z kłosów misternie upleciony — gołąb pokoju.

Przekazując wieniec, delegat młodzieżowy powiedział: — „Młodzież naszej wsi będzie walczyć o pokój. Chcemy się uczyć i pracować dla naszej Ludowej Ojczyzny i budować lepszą przyszłość dla wsi polskiej".

Drugi wieniec wręczono przodownikowi pracy z miasta. Otrzymał go Jan Rusin przedstawiciel ekipy łączności miasta ze wsią MHD z Piotrkowa, która przyjechała w pełnym składzie na dożynki.

Zdzisia Wrońska i Krysia Wójcikówna oddając wieniec wyrecytowały taki wierszyk:

„Obywatelu delegacie!
Obie chłopki Patoczanki dają wieniec dożynkowy,
Proszę złożyć przodownikm znak, że chlebek już gotowy.
A niech wiedzą ludzie w mieście, że nie braknie dla nich chleba starczy dla nas, chłopów na wsi i im damy, co potrzeba.

Wręczenie wieńca przodownikowi pracy z miasta było symbolem nierozerwalnego sojuszu chłopsko-robotniczego, symbolem wspólnych zadań i wspólnych celów.

O zadaniach tych mówili przedstawiciele: Pow. Rady Narodowej, GRN, Zarządu Woj. ZSCh; mówił poseł Nowicki, przedstawiciel tego okręgu w Sejmie.

Słów nie było dużo, ale były one mocne i dla wszystkich zrozumiałe. Mówiono o Planie 6-letnim, o przebudowie wsi polskiej, o sojuszu z robotnikami, o dorobku spółdzielczości produkcyjnej i o walce o pokój.

Słońce prażyło niemiłosiernie, ale nikt nie opuszczał dziedzińca. Mniej wytrzymali posiadali na trawie, przynosili z bufetu lody, napoje chłodzące i przekąski. Ogromny park zakwitł barwnymi plamami różnokolorowych sukienek i koszul .

Po części oficjalnej wszyscy przeszli pod ganek dawnego salonu, tego samego salonu, w którym przed laty onieśmieleni chłopi składali dziedzicom owoc swego trudu — plon żniwny. Dawny salon to dzisiaj świetlica.

Wielką niespodzianką dla Głupic i okolicy (bo mieszkańcy gminy brali udział w swoim święcie) był występ Zespołu Żywego Słowa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej z Łodzi. Zbiorowe melodeklamacje nagrodzone zostały rzęsistymi oklaskami, a zabawne piosenki wywoływały salwy śmiechu.

— Czy to było kiedy do pomyślenia, żeby na wieś do chłopów przyjechali artyści z miasta na dożynki? — mówiono w tłumie. — Myśmy wtedy śpiewali, a dziedzice się nami bawili, dzieciaki wydziwiały z otwartymi gębami niewiadomo na co, chłopi dostali potem wódki i kiełbasy, popili się... eh... A dziś?...

Kapela wiejska gra oberka. Na murawie tańczy młodzież, starsi i dzieci. Zabawa w pełni. Bufet już pusty. Wódki wprawdzie nie było, ale mimo to wszyscy bawili się z wielką ochotą.

Słońce zaszło. W ogrodzie zaczyna się robić mroczno. Straż pożarna zapala lampy żarowe. Pyzaty księżyc wytoczył się zza chmur i rozpoczął nocną wędrówkę. Z dala zabrzmiały słowa piosenki dożynkowej, śpiewanej niedawno przy składaniu wieńców:

„hej, dożynki, ładny czas,
pracujących, chłopskich mas..."

Z. T.

Świt, Bajka, Tatry, Adria i inne sprawy kinowe

W odpowiedzi na nasz artykuł — „Kina na cenzurowanym — woda kapie, jak w „Bajce", „Film Polski" (Okręgowy Zarząd Rozpowszechniania Filmów w Łodzi) pisze nam m. in.:

„Kilkuletnia współpraca Okręgowej Dyrekcji Rozpow. Filmów z Redakcją „Dziennika Łódzkiego" powinna być dowodem, że wysiłki nasze i starania zmierzają do wprowadzenia ulepszeń i udogodnień jaknajdalej idących. Nie zdarzyło się, abyśmy nie odpowiedzieli na zarzuty, ukazujące się na łamach prasy i nie przyznali się do błędów, jeżeli wina leży po naszej stronie. Wszystkie niedociągnięcia w miarę możliwości są przez nas natychmiast usuwane. Dziwi nas jednak, że Redakcja, mogąc zasięgnąć uprzednio informacji w dyrekcji, zamieszcza artykuł zabierający wiele cennego miejsca, a nam czas na odpowiedź, opierając się, jedynie na materiale zebranym przez osoby nie zupełnie orientujące się w zasięgu naszych możliwości i kompetencji, ograniczonych przez władze nadrzędne jak wydział budowlany, kanalizacyjny, planowania przy Zarządzie Miejskim itp.

Przystępując do wyjaśnień komunikujemy uprzejmie, że dokumentacja na remont kina **„Bajka"** została w dniu dzisiejszym (22. VIII.) wysłana do Warszawy do zatwierdzenia i w pierwszych dniach września zostaną rozpoczęte prace remontowe.

W kinie **„Świt"** w ubiegłym miesiącu firma prywatna wykonała roboty dekarskie, których nasz dział budowlany nie przyjął, polecając powtórne naprawienie uszkodzeń, co trwało od 12. VII. do 19. VIII., nim został ktoś skierowany do kina. W międzyczasie dach został całkowicie zreperowany przez personel kina dnia 12. VIII. tj. 8 dni przed ukazaniem się artykułu w „Dzienniku Łódzkim".

W kinie **„Tatry"** kabina oddzielona jest całkowicie murowaną ścianą od widowni i znajduje się w murowanej przybudówce od strony ogrodu. Może zaistnieć ewentualność, że z krzeseł znajdujących się w pobliżu kabiny słychać poprzez zabezpieczone szybami okienka pracę aparatury. Fakt ten zauważyć można w każdym bodaj kinie. Wentylatorów kino „Tatry" nie posiada. W ich miejsce zbudowano otwory wyciągowe, przy czym obecnie od godz. 18 opuszczane są całkowicie kotary, co umożliwia stały dopływ świeżego powietrza.

Co się tyczy wentylacji w pozostałych kinach wszędzie aparaty te pracują normalnie, nawet w kinie **„Stylowy"** wentylator tak jest urządzony, że natychmiast po zapaleniu świateł na widowni wprowadzony jest automatycznie w ruch, i nie może być nawet mowy o zapomnieniu tego przez personel kina.

W kinie **„Adria"** przeprowadzono ostatnio remont poczekalni i reperację wszelkich zniszczonych urządzeń. Widownia nie przedstawia się tak źle, gdyż odświeżana była w 1948 r. Roboty malarskie przewiduje się w 1953 r. tj. w pięć lat od ostatnio remontowanej sali.

W kinie **„Włókniarz"** remont planowany był w roku bieżącym, jednak wobec konieczności przeprowadzenia kapitalnego remontu termin przełożono na rok 1951. Z przebudową kina połączone będzie zniesienie obecnej poczekalni, gdzie staną podcienia i przeniesienie jej do budynku fabrycznego, sąsiadującego z kinem. Remont **kina w Nowym Złotnie** przerwany został przez firmę wykonującą roboty budowlane, która odwołana została do wykończenia remonu szkół w związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego. Roboty przygotowawcze, jak zwózka potrzebnych materiałów są kontynuowane. Do dalszych prac przystąpi się z końcem sierpnia br.

Słuszna jest uwaga skierowana w stosunku do kina **„Gdynia"**, gdzie winę ponosi kierownictwo kina za nieznaczne uszkodzenie, które absolutnie nie wpływa ujemnie na wygląd kina, na urządzenia sanitarne i zdrowotne.

Cmentarzysko z czasów Chrobrego w Lutomiersku pod Łodzią

W roku ubiegłym w ramach prac badawczych nad początkami państwa Polskiego zbadano znaczną część cmentarzyska z czasów Bolesława Chrobrego i Mieszka II w Lutomiersku pod Łodzią.

Cmentarzysko to, jedno z najbardziej charakterystycznych wśród cmentarzysk wczesnodziejowych w Polsce, dostarczyło niezwykłej ilości broni i ozdób, w dużej mierze pochodzenia obcego: ruskiego (kijowskiego), przyuralskiego, syberyskiego, skandynawskiego, niemieckiego i węgierskiego.

W tym roku kontynuowano badania na tym samym miejscu, by ustalić granice cmentarzyska i — o ile możności — rozkopać je w całości. Odkryto nieco ponad dwadzieścia grobów, tak że ogólna ilość znanych dotąd grobów wzrosła w Lutomiersku do liczby około 125.

Wśród nowych książek

Gorycz angielskiej herbaty

Indie w dostępnej dla szerokiego ogółu czytelników literaturze istnieją dotąd przede wszystkim jako kraina egzotyki. Pióro autora „Księgi Dżungli" wykonało dobrą robotę dla angielskich kolonizatorów. Baśniowa wizja indyjskiej puszczy miała zasłonić przed oczyma czytelnika prawdziwy obraz nędzy i wyzysku ludu hinduskiego.

Dziś jednak szukamy w literaturze przede wszystkim odbicia realnego życia. Takie odbicie prawdziwego życia Indi daje wydana ostatnio przez Bibliotekę 100-złotową „Czytelnika" powieść Mulk Raj Ananda „Dwa liście i pąk". Możemy w niej znaleźć część prawdy o życiu hinduskich pariasów. Część — bo cała przerażająca prawda o kolonialnym wyzysku ludów wschodu nie mieści się w ramach literackich utworów.

Nie można powiedzieć, żeby książka Mulk Raj Ananda nie miała w sobie egzotyki; jest w niej brutalna, ale w pełni prawdziwa egzotyka nędzy i kolonialnego wyzysku, męki i beznadziei, nagich grzbietów, schylonych pod palącym słońcem i ciosami pałek, ciasnych, dusznych i brudnych bud, zastępujących domy.

Powieść w prosty, bezpośredni sposób ukazuje nam złamane okrutnym losem postacie hinduskich kulisów, dla których najwyższym dostępnym dobrem są marzenia o lepszym życiu, wyjawiane szeptem, w strachu, aby ich nie dosłyszał strażnik, w nocnych rozmowach z towarzyszami. Powieść ukazuje nam również postacie angielskich sahibów, dla których plantacje są — w zależności od zajmowanego stanowiska — albo terenem dobrych interesów, albo terenem do wyżycia najgorszych instynktów.

Gorzka jest angielska herbata dla zbierającego ją na skwarnych plantacjach Indii hinduskiego proletariatu. Jest to gorycz potu, krwi i łez, ludu Indii, umęczonego kapitalistycznym wyzyskiem. (Ko)

Foto „Film Polski"

SCENA Z REALIZOWANEGO OBECNIE FILMU p. t. MONIUSZKO. — MONIUSZKO (J. KOECHER) W ROZMOWIE Z WOLSKIM (J. DUSZYŃSKI).

Książki »Czytelnika« odznaczone Państwową Nagrodą Artystyczną 1950

KOWALEWSKI M. — **KAMPANIA ZNACZY WALKA.** Biblioteka Stuzłotowa „Czytelnika". Str. 394 + 6 nlb. zł100,—.

Treścią powieści Kowalewskiego jest historia jednej sezonowej kampanii w cukrowni. W sposób realistyczny, z doskonałą znajomością mechanizmu fabryki, przedstawia autor walkę zespołu fabrycznego o osiągnięcie i przekroczenie przez cukrownię normy. Przebieg tej walki tworzy niezwykle żywą, ciekawą i trzymającą w napięciu czytelnika akcję tej pięknej powieści o pracy.

NEWERLY I. —. **ARCHIPELAG LUDZI ODZYSKANYCH.** Str. 315+ 1 nlb. Zł 300,—.

Tematem książki są losy piętnastoletniego włóczęgi sieroty Kuby Pruszczyka, który po ośmiomiesięcznym pobycie w Ośrodku RTPD rezygnuje z wyjazdu do bogatego stryja w Ameryce, powiększając grupę ludzi odzyskanych dla nowej Polski. Terenem akcji jest Puszcza Piska, Ośrodek Wychowawczy w Bartoszycach, spółdzielnia rybacka.

ZALEWSKI W. — **TRAKTORY ZDOBĘDĄ WIOSNĘ.** Biblioteka Stuzłotowa „Czytelnika". Str. 216+8 nlb. — Zł 100,—.

Pięć opowiadań z życia wsi w Polsce Ludowej, opartych na bezpośredniej obserwacji, napisanych z talentem literackim i nerwem publicystycznym. Obrazują one gospodarczą i ideologiczną przebudowę wsi, tworzenie się spółdzielczości produkcyjnej oraz walkę klasową biedoty i średniaków wiejskich z kułakami.

Kredyty na kampanię siewną

Na jesienne zasiewy Państwo przeznaczyło dla rolnictwa na zakup nawozów sztucznych, orkę i siew oraz na zakup kwalifikowanych nasion siewnych 2 miliardy 150 mil. zł kredytów krótkoterminowych, a więc 1 miliard więcej niż w sezonie jesiennym roku 1949.

Kredyty siewne otrzymują chłopi na podstawie podań zaopiniowanych przez ZSCh. Odbiór kredytów został w r. b. uproszczony przez zorganizowanie gęstej sieci gminnych kas spółdzielczych.

Z filmem — jak z dzieckiem

Nikt nie posądzi nas chyba o lokalny szowinizm jeśli powiemy, że Łódź jest faktyczną stolicą polskiego filmu. Wytwórnia, laboratoria, Szkoła Filmowa, co drugi dom to „Film Polski". Cóż jednak wiemy o pracy tych ludzi? Tuż pod naszym bokiem wskrzesza się zmarłych, odtwarza czasy, których najstarsi ludzie nie pamiętają, a my co? Nic. Albo prawie nic.

Uchylmy więc zasłonę, która okrywa atelier Filmu Polskiego.

Mamy wyjątkowe szczęście, bo w tej chwili odbywają się tam między innymi zdjęcia do nowego filmu polskiego pod tymczasowym tytułem „Moniuszko". Niedyskrecja nasza nie jest zbyt na rękę realizatorom. Z filmem bowiem jest jak z dzieckiem. Nigdy nie wiadomo, co z niego wyrośnie. Dajmy jednak kredyt jego twórcom i ufajmy w słodkiej nieświadomości, że film z którym na moment zapoznamy się, będzie naprawdę dobry.

*

Olbrzymia sala otoczona kolumnami. Od niej prowadzą drzwi do bocznych salonów. Widzimy już w wyobraźni wytworne towarzystwo Warszawy sprzed około stu lat. Tu rozstrzygają się losy, które zdecydują o wystawieniu pierwszej polskiej opery narodowej „Halki". Wśród zebranych prym wiedzie urocza gospodyni hr. Calergis. Panie w krynolinach, panowie we frakach. Uśmiechy, szepty, z daleka dobiegają dźwięki muzyki.

— Józiu, nie szoruj tak mocno, bo całą posadzkę podrzesz.

Na głos kolegi, malujący zrobioną z papieru marmurową podłogę chłopak, podniósł głowę i uśmiechnąwszy się wziął się dalej do pracy.

Złuda jednak znikła.

*

Wnętrze starej Opery Warszawskiej. Na salę oświetlonej świecami panuje lekki półmrok. Brawa widowni i na scenę wchodzi prowadzony przez Halkę i Jontka sam Moniuszko. Jest jakby zażenowany, antuzjastyczną owacją.

Kłania się nieśmiało. Halka i Jontek usuwają się ze sceny, a on zostaje sam wobec wiwatującej publiczności.

— Koniec, powtarzamy ujęcie — głos w megafonie przerwał nakręcanie. Reflektory gasną na moment, by po chwili znów zabłysnąć do powtórzenia sceny.

*

Na dziedzińcu wytwórni rojno i gwarno. Mężczyźni we frakach ocierają chusteczkami pot spływający im wraz ze szminką po szyji. Obok na prowizorycznie zrobionej ławce siedzi rząd niewiast w długich sukniach. Jedna z nich trzyma podniesioną do góry rękę, zakrywając sobie szyję i ramiona. Nie może biedaczka przyzwyczaić się do zbyt głębokiego dekoltu, który za moniuszkowskich czasów należał przecież do dobrego tonu. Cóż, praca statysty nie należy do najłatwiejszych.

Podobne zmartwienie ma zresztą siedzący obok jegomość, któremu wysoki, sztywny kołnierzyk niemiłosiernie wpija się w szyję.

Na głos dzwonka wszyscy wracają z powrotem na plan, by za chwilę przemienić się znowu w wytworne towarzystwo warszawskiej opery.

*

Drzwi z napisem: Kierownictwo produkcji filmu „Moniuszko". Kierownik produkcji w tym wypadku Z. Szyndler wraz z reżyserem Rybkowskim i operatorem Ancutą tworzą tzw. trójkę realizatorską. Jeśli „Moniuszko" się uda wstąpią na Olimp, jeżeli zaś nie, na nich posypią się gromy oburzenia, złośliwe uwagi.

I tu właśnie można się dowiedzieć, że dekoracje Warszawy odtworzone zostały z autentycznych, udostępnionych realizatorom przez warszawskie władze planów, z czasów, gdy żył nasz kompozytor narodowy, że liczne urządzenia wnętrz i przybrania zostały specjalnie na ten cel wypożyczone z muzeów na terenie całej Polski.

A wykonawcy. Dobór ich przechodzi najśmielsze oczekiwanie. Ale o tym — innym razem.

Z. J. KOZ.

Foto „Film Polski"

TAK WYGLĄDAŁA OPERA WARSZAWSKA W CZASIE PRAPREMIERY „HALKI".

Każdy może mieć maturę

Kształcimy się w szkołach korespondencyjnych

Kształcenie korespondencyjne, zorganizowane zostało już w 1945 r. a to celem umożliwienia nauki tym wszystkim, którzy ze względu na charakter pracy zawodowej, warunki życia rodzinnego, czy też duże odległości od ośrodków posiadających szkoły, nie mogli uczęszczać do szkół średnich.

Dotychczas kształcenie korespondencyjne było prowadzone przez organizacje społeczne. Z nowym rokiem szkolnym 1950/51 szkolnictwo korespondencyjne przejmuje Min. Oświaty, uruchamiając 40 **Państwowych Ogólnokształcących Szkół Korespondencyjnych.** Będą one istniały przy szkołach stopnia licealnego, znajdujących się w miastach. Szkoły obejmują kurs klasy VII stopnia podstawowego oraz klasy VIII, IX, X i XI stopnia licealnego.

Uczniowie posiadają uprawnienia uczniów szkół państwowych i składają egzaminy na prawach uczniów państw. liceów ogólno-kształcących. Szkoła zaopatruje uczniów w podręczniki naukowe i udziela wszelkich wskazówek o zakresie i metodach nauczania. Uczniowie nadsyłają co miesiąc swe prace, które wracają do nich poprawione i zaopatrzone we wskazówki i wyjaśnienia.

Co miesiąc organizowane będą 1—2 dniowe konferencje profesorów z uczniami w celu ugruntowania wiadomości oraz udzielenia wytycznych do dalszej pracy.

Kandydaci na rok szkolny 1950/51 winni zgłaszać się w terminie do 15.IX br. do właściwych rejonowo szkół.

Warunkiem przyjęcia jest ukończony 16 rok życia, świadectwo ukończenia odpowiedniej szkoły powszechnej. Kandydaci, którzy nie złożą świadectw mogą być przyjęci po egzaminie wstępnym.

Szkoła przyjmuje także kandydatów, którzy pragną kształcić się w zakresie niektórych tylko przedmiotów, obranych wg. zainteresowań, czy pracy zawodowej. **Nauka jest bezpłatna.** Natomiast na pokrycie kosztów podręczników i przesyłek pocztowych każdy słuchacz wpłaca rocznie 4 tys. zł (płatne ratami po 1000 zł).

Dla województwa łódzkiego szkoły korespondencyjne znajdują się

w **Łodzi**, Piramowicza 9 (dla powiatów: Brzeziny, Skierniewice, Rawa Maz., Piotrków, Łask i Sieradz) i Mackiewicza 9 (dla Łodzi — miasta i powiatu);

w **Kutnie**, 3 Maja 10 (dla powiatów: Kutno, Łęczyca i Łowicz;

w **Częstochowie**, Kościuszki 10 (dla powiatów: Radomsko i Wieluń)

i **Radomiu**, Pl. 15 Grudnia nr 11 (dla pow. Opoczno).

Bliższych informacji udzielić mogą zainteresowanym korespondenci „Dz. Łódzkiego" w poszczególnych miastach powiatowych. (w)

Podróż w przyszłość (III)

»Zakład generalnego mycia«

Łodzianie lubią myć się i kąpać, czego najlepszym dowodem jest duże powodzenie, jakim cieszą się istniejące w Łodzi zakłady kąpielowe. Nie jest ich za wiele, toteż z radością dowiadujemy się, że przy ul. Łagiewnickiej 31 rozpoczęto wykopy i zwieziono cegły na budowę nowego wspaniałego zakładu kąpielowego.

Już za trzy lata (termin oddania gmachu do użytku przewidziany jest za 6 lat, ale PRN w Łodzi czyni starania o skrócenie go do 3 lat) łodzianie będą mogli korzystać z doskonale wyposażonego kąpieliska. 30 kabin z wannami ,tyleż z natryskami indywidualnymi, sala zbiorowych natrysków, sala wypoczynkowa, bufet, fryzjernia — oto spis „atrakcji" dla miłośników czystości.

A i o miłośnikach sportu nie zapomniano. M. in. projektowany jest basen pływacki o rozmiarach 10×25 m, ze skocznią i trybuną na 500 miejsc siedzących.

Po zrealizowaniu projektu, opracowanego przez inż. arch. Andrzeja Gałąskę — „generalne mycie" łodzian odbywać się będzie na Łagiewnickiej.

Pogoda w Łodzi

W dniu 28 bm. zanotowano: temp. najwyższa 30,4 st.; temp. najniższa 14,9 st.; temp. średnia za dobę 22,6 st. Średnia wilgotność powietrza 66 proc. Wiatr południowo-wschodni, Średnia siła wiatru 2 m/sek. W godzinach wieczornych przelotny opad deszczowy 1 burza.

Nasi korespondenci piszą:

Malowidło, które straszy...

Na skwerze przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza w Łodzi umiejscowił się już od dawna jeden z nielicznych już w naszym mieście fotografów.

Zazwyczaj obok aparatu nieodłącznymi rekwizytami tego fotografa były mdłe, jarmarczno-cukierkowate makiety przedstawiające wejście do nieistniejącego pałacu, położonego wśród bujnych, „uroczych" kwiatów lub też samolot wśród obłoków z wyciętym miejscem na głowę amatora tego rodzaju pamiątki. „Dekoracje" nie sprzyjały rozwojowi artystycznego smaku.

Widocznie jednak dotychczasowe makiety fotografowi temu nie wystarczają, skoro spreparował sobie nowy „bohomaz", przeciwko istnieniu którego musimy jak najmocniej zaprotestować. Oto przechodnia straszy teraz malowidło, przedstawiające bitwę samolotów (na dodatek z polskimi znakami) z okrętami na morzu. To „emocjonujące" tło ma przyciągać zapewnie więcej ludzi niż dotychczasowe i zwiększyć dochody pana fotografa. Wątpimy czy dużo takich się znajdzie, a jeśli będą— to tylko tacy, którzy nie zdają sobie sprawy z tego co czynią. Posiadamy bowiem dość pamiątek z minionej wojny i to pamiątek bolesnych.

Niezależnie od tego ustawianie takich „dekoracji" w jednym z centralnych punktów miasta należy — jako sprzyjające rozwojowi niskich instynktów — uznać za wybitnie szkodliwe. Nie wątpimy, że „rekwizyty" pana fotografa będą podlegały odpowiedniej kontroli.

Jerzy Silberbach
Koresp. Dz. Ł."

Listy do Redakcji

Echo z Nowej Gdyni

W związku z ukazaniem się art. pt. „Nowa Gdynia bije rekordy antysanitarne", zawiadamiamy Redakcję, że przyjęliśmy ten artykuł z radością. Sądzimy, że nareszcie stosunki na tej plaży się zmienią i apelujemy jednocześnie do właściwych czynników o skasowanie drutu kolczastego wokół stawu i plaży i o bezpłatny dostęp dla świata pracy.

My mieszkańcy Chełmów w liczbie 4.000 osób, a także mieszkańcy Łodzi nie możemy się wykąpać i odpocząć po pracy na łonie natury, bo zarząd miasta Zgierza patrzy przez palce na prywatnego dzierżawcę, który łupie skórę na robotniku jak tylko się daje. — Za wystrzelony jeden śrut z wiatrówki pobiera zł 10, za jazdę łódką 200 zł, za kąpanie się 60 zł, za szatnię 20 zł.

Zarządowi miasta Zgierza płaci 250.000 zł — rocznie, a za sam bufet wydzierżawiony, pobiera 200.000 zł, więc tylko 50.000 zł dokłada, na cały sezon letni i zimowy. Zebrany zimą lód, sprzedaje wozami pobierając zł 5 za kg, za łowienie ryb, niehodowanych, pobiera 300 zł od wędki.

Żądamy upaństwowienia tej placówki.

(14 podpisów)

Za kilka dni — pierwsze lekcje

Szkoły tomaszowskie czekają na młodzież

Za kilka dni rozpocznie się nowy rok szkolny. Młodzież z nowym zapałem i energią zdobytą w czasie wakacji zasiądzie znów na ławach szkolnych do pracy, do nauki. Ale żeby mogła ona pracować i uczyć się, — musi mieć odpowiednie warunki, czyste, jasne, duże klasy, pomoce naukowe i opiekę personelu pedagogicznego.

Do wszystkich szkół tomaszowskich, z chwilą gdy tylko ucichł głos dzwonka — przyszli robotnicy, przynieśli kielnie, farby, drabiny — zaczęła się praca. Remontowano szkoły. Różne to były remonty: większe i mniejsze, ale po nich szkoły wyglądać będą jaśniej, czyściej, piękniej.

Najpoważniejsze remonty wykonano w szkole TPD przy ul. Stolarskiej. W ramach prac remontowych „odgrzybia się" cały budynek, co w znacznym stopniu poprawi warunki zdrowotne szkoły. Poza tym przeprowadzono roboty malarskie. Większość sal szkolnych została całkowicie odświeżona. Również boisko szkolne jest przebudowywane.

Remont szkoły pochłonął dość poważne sumy. Z Ministerstwa Oświaty otrzymano dotacje w wysokości 950.000 zł, zaś z funduszów miasta — 600.000 zł. Z sum tych — uda się jeszcze zakupić urządzenia do sali gimnastycznej.

Również na ukończeniu są prace remontowe w liceum ogólnokształcącym. Wszystkie znajdujące się tu izby zostają odnowione. W br. szkolnym zostanie oddana młodzieży nowa świetlica szkolna. Wszystkie prace remontowe prowadzone są na koszt koła rodzicielskiego. Trzeba nadmienić, że w krótkim czasie zostanie uzupełnione wyposażenie gabinetu: fizycznego, chemicznego i biologicznego.

W handlówce i w liceum pedagogicznym odświeżone są wnętrza i uzupełniany sprzęt szkolny.

Kuratorium na remonty budynku liceum pedagogicznego przyznało kwotę 280.000 zł.

W innych szkołach stopnia podstawowego także odświeżono sale wykładowe. Poza tym, w miarę potrzeb, np. w szkole nr 9 uzupełnia się sprzęt szkolny. Na remonty tej szkoły Prezydium MRN przyznało sumę 200.000 złotych.

Większość szkół już w chwili obecnej jest przygotowana do nowego roku szkolnego. Pozostałe — oddane zostaną do użytku w najbliższym tygodniu. Warto podkreślić, że wszystkie szkoły stopnia podstawowego i licealnego zaopatrzono już w opał na całą zimę.

Jak informuje kierownik wydziału oświaty przy MRN — Kornacki — tak że personel wychowawczy i pedagogiczny we wszystkich szkołach przygotowany jest do rozpoczęcia roku. Kadry pedagogiczne w roku obecnym w poważnym stopniu zostały zasilone przez absolwentów liceum pedagogicznego. W lipcu 14 pracujących zawodowo nauczycieli złożyło egzaminy kwalifikacyjne, tym samym procent nauczycieli niekwalifikowanych spadł do minimum.

Stale wzrastający poziom naszego szkolnictwa świadczy o głębokiej trosce Państwa Ludowego o podniesienie oświaty i wychowanie młodego pokolenia. Dzieci uczą się w szkołach jasnych i czystych, mając zapewnione wszystkie pomoce naukowe, i opiekę ze strony nauczyciela.

Zdz. Pigoń
Koresp. „Dz. Ł."

Śladem naszych interwencji

PRZEDSZKOLA SĄ DLA DZIECI OD 3 LAT

W jednym z przedszkoli przemysłu drzewnego do żłobka przyjmowano dzieci do lat 3, a do przedszkola od lat 4. Centr. Zarz. Przem. Dziew. nadesłał w tej sprawie list, odpowiadając jednej z naszych czytelniczek Ponieważ list ten zainteresuje niewątpliwie wiele kobiet posiadających dzieci cytujemy go w wyjątkach:

„Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 2 maja br. w sprawie reorganizacji przedszkoli oraz instrukcja CRZZ z dnia 14 kwietnia br. ustala przyjmowanie dzieci do przedszkoli od lat 3.

Zarządzenie to oraz instrukcja obowiązują bezwzględnie wszystkie przedsiębiorstwa podległe CZP Dziew. (oraz podległe innym Centralnym Zarządom).

Jednocześnie w instrukcji nr 8 Prezydium Rady Ministrów z dnia 30. 6. 1950 roku w sprawie akcji przedszkolnej wyjaśniono w pkt. 4, że z przedszkoli w ramach funduszu specjalnego korzystać mogą wszystkie dzieci pracownicze, które ukończyły 3 lata, a nie weszły jeszcze w wiek obowiązku szkolnego.

Po za tym, CRZZ ustaliła następującą kolejność kwalifikowania dzieci do przedszkola: 1. dzieci pracujących matek samotnych, wzgl. ojców samotnych, 2. dzieci matek niesamotnych, 3. dzieci rodzin wielodzietnych, z których tylko ojciec pracuje.

WACŁAW RZEZACZ

Ślepa uliczka

Przekład H. Gruszczyńskiej-Dubowej (60)

— Nie możemy robić tutaj przedstawienia. Chodź do mnie. Zagotuję ci herbaty i osuszysz się.

Szedł z nią i trząsł się. Boże, ten człowiek się trząsł.

— To jest mój brat — wyjaśniła gospodyni na drugi dzień. — Przyjdzie mnie czasem odwiedzić.

I brat przychodził regularnie każdej niedzieli po południu, a gospodyni siadała z uchem przyciśniętym do ściany, która dzieliła jej pokój od sypialni Różeny. Z mozaiki podchwyconych słów — bowiem ściana była nieubłagana i dźwięki przedostawały się według bardzo zmiennych prawideł — mogła wyrobić sobie zdanie, że kochankowie nie są szczęśliwi. Więcej czasu marnowali na kłótnie niż na pocałunki. A przecież ona go nie wyrzucała, a on przychodził na nowo. Co ich z sobą wiązało? Nie zrozumiałaby tego, nawet gdyby otrzymała szczere wyjaśnienie.

Różena zrobiła z Henryka prawdziwego kochanka. A on zgodził się na to zgrzytając zębami jak potępieniec. Dziewczyna z proletariatu, którą nigdy nie przestała być, przebudziła się dopiero w jego objęciach, w dzikich objęciach człowieka, który dławił się ze wstydu i starał się pocałunkami zabić swoje upokorzenie. Szukał wyjścia. Mógł zabić Różenę i siebie również. Ale jednostka przecież nie ma prawa do życia drugiego człowieka. Chciał wyjechać z Libnic, znaleźć sobie pracę w Chudziejowicach i namówić Różenę, aby wyszła za niego. Wyśmiewała jego prośby. Próbował grozić i przysięgał, że już nigdy nie przyjdzie. Wzruszała ramionami. Lecz przecież bała się jednak, aby nie wypełnił swej groźby. Wywołała w niej przeszłość, wspólność myśli i uczucia kręgu ludzi, złączonego tym samym losem i tęsknotami, zgodny rytm mowy, w której każde słowo było znane, bliskie i ciepłe, gromada, wśród której jedynie czujesz się jak w domu i którą nosiłaś w sobie tym więcej, im bardziej starałaś się od niej oddalić. Jak trudne do zniesienia wydawało się żyć wśród niej, a jak ciężko było żyć bez niej!

Jeżeli nie chciała do niej wrócić, starała się ją przynajmniej znaleźć w Henryku. Chciała mieć oboje: świat, z którego uciekła, i świat swych pragnień, i wierzyła, że nic, czego zapragnie, nie będzie jej odmówione. Zaczynała kochać tego chudzielca, który jej niemal omdlewał w objęciach, i w jego oczach znajdowała blask niesamowitego ubóstwienia.

Miewała teraz chwile, gdy marzyła o tym, że porzuca Michała i powraca tam, gdzie przynależy. Objęcia Hneryka, to była miłość, ale Michał dał jej przecież wszystko, za czym tęskniła, i jeśli będzie sprytna, wydobędzie z niego jeszcze więcej. Nie lubiła go, ale nie był jej wstrętny, przeciwnie, często bywał dla niej przyjemniejszy niż Henryk.

Nie może wydobyć się z tych sprzeczności. Coś w niej pragnie powrotu, a równocześnie wie, że nigdy na to nie znajdzie odwagi.

Patrzy w sobotę na Michała i odczuwa mściwe zadowolenie. Pan sobie zapłacił i myśli, że wszystko jest jego. Rozbawia ją świadomość, że go oszukuje, nie zatraciło się w niej wszystko, co w niej pozostało z byłej robotnicy, a stosunek z Henrykiem podniecił to jeszcze więcej. Panów należy oszukiwać. Obdzierają nas i w jakiś sposób musi dochodzić do wyrównania zbytnich różnic.

Zaś w niedzielę po odejściu Michała patrzy na Heńka. Siedzi przed nią i wyłamuje palce w stawach.

— Nie mogę, nie mogę — bełkoce. — Zupełnie, jakbym był stręczycielem

Żal jej go, wie dobrze, co się w nim dzieje, ale nie może sobie odmówić, aby się z nim nie podrażnić.

— Więc pocóż tu przychodzisz?

Patrzy na nią z rozpaczą. Najpierw ją to bawiło, teraz ją zaczyna nudzić. Jedna niedziela jest podobna do drugiej, żadnej zmiany. Przeplata wciąż swoje stare opowiastki o ludożerczych kapitalistach prośbami, aby porzuciła Michała, a wyszła za niego.

Wtedy przypadła choroba i śmierć Ferdynanda Gromusa i Różena zaczęła swoją grę o Michała. Cóż będzie wtedy z Henrykiem? Musi odejść, jeśli nie ma się wszystko rozbić o głupią przeszkodę. Ale oddala rozstrzygnięcie z niedzieli na niedzielę, nie znajduje w sobie dosyć odwagi, by powiedzieć mu, żeby już nie przychodził. Ładnie się urządziła. Ten kłopot wzbudza w niej gniew na Henryka. Po co za nią łazi, ileż razy mu mówiła, że go nie chce. Po co w ogóle istnieją na świecie tacy ludzie jak on, tacy głupcy, dla których widocznie miłość i śmierć to jedno i to samo.

Jesień stwardniała w zimę. Na chodniku leży śnieg, a podeszwy Henryka całkiem przemokły. Jest już wpół do trzeciej, a Gromus do tej pory nie odjechał. I widocznie dziś wcale nie odjedzie. Jego wóz stoi przed domem, śnieg pod motorem zmienił się w szare błoto. Przed chwilą Michał wybiegł z domu, nie uczesany i bez płaszcza, nawet kołnierzyka nie miał na szyi, i narzucił na chłodnicę jeszcze jeden koc. Wtedy także poruszyła się firanka i Henryk mógł dojrzeć Różenę. Rozglądała się za Henrykiem, a gdy uniósł głowę i spojrzał do góry, uśmiechnęła się i machnęła ręką. Ręka była naga aż do ramion, Różena miała na sobie swój najlepszy szlafrok.

— Raz jeden przynajmniej, Michale — prosiła Różena po obiedzie. — Czy ci tu nie lepiej niż w domu, gdzie nie masz nikogo? Rób sobie, co chcesz. Poczytaj sobie, leż albo śpij, nie zwracaj na mnie uwagi, będę cicho, jakby mnie tu wcale nie było.

A Michał udał, że się waha, i zgodził się. Czemu nie? Ostatnia łaska dla skazanego. Utwierdził ją w przekonaniu, że miał wobec niej dobre zamiary i że sama zawiniła.

— W sobotę przywiozę z sobą Roberta.

— To jest ten twój przyrodni brat?

— Spodobałaś mu się. Chciałby cię poznać.

Zaśmiała się, zadowolona z pochlebstwa, i wydało jej się, że widzi błysk swego zwycięstwa. Skoro chce ją zapoznać ze swym bratem, to czy nie jest niemal tak, jakby ją wprowadzał do rodziny?

— Kiedy mu się spodobałam? Przecie mnie nawet nie zna.

— Widział cię na pogrzebie ojca.

Przypomniała sobie. Wtedy na cmentarzu nie mogła z niego spuścić oczu.

(d. c. n.)

SPORT

Flaga radziecka nad stadionem Heysel w Brukseli

(Specjalny wysłannik API red. E. Trojanowski telefonuje z Brukseli)

Przez pięć dni w ubiegłym tygodniu stadion Heysel w Brukseli był terenem lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Sportowcy dwudziestu czterech państw ubiegali się o zaszczytne tytuły mistrzów naszego kontynentu. Przez pięć dni cała Bruksela, cała Belgia, cała Europa była pod wrażeniem wspaniałych zwycięstw lekkoatletek i lekkoatletów Związku Radzieckiego.

Niezapomnianym momentem dla widzów była chwila dekoracji na podium zwycięzców triumfatorek w pchnięciu kulą. Ta pierwsza konkurencja zawodów zakończyła się olbrzymim sukcesem sportu radzieckiego. Tradycje Sewriukowej, która w 1946 r. w pierwszych powojennych mistrzostwach Europy w Oslo zdobyła w tej konkurencji złoty medal, podtrzymywała Andrejewa. Srebrny medal natomiast uzyskała zawodniczka radziecka Toczenowa, a Zubina była czwarta. Wówczas to po raz pierwszy na stadionie Heysel zabrzmiał hymn radziecki i trzydziestotysięczny tłum stojąc, powitał wznoszącą się na głównym maszcie flagę pierwszego państwa socjalistycznego.

Od tego momentu jeszcze wiele razy wstawali Belgowie na dźwięk hymnu radzieckiego. Okazało się, podobnie jak na mistrzostwach w Oslo, że lekkoatletki ZSRR są bezkonkurencyjne w Europie i że wyniki przez nie osiągnięte, nie mają sobie równych w świecie. Również i lekkoatleci radzieccy wysunęli się na czołową pozycję w sporcie europejskim i odnieśli w Brukseli wielki triumf.

Obok mistrzyń i wicemistrzyń Europy z 1946 r. — Dumbadze, Seczejonowej, Czudiny, czy Karakułowa pojawili się na podium zwycięców w Brukseli inni, młodsi zawodnicy radzieccy, jak fenomenalna oszczepniczka Smirnicka, Zubina, Bogdanowa, Duchowicz, Szczerbakow, Luniew, Sanadze, czy Sucharew.

Sport wyczynowy w ZSRR jest oparty na tak potężnej, masowej bazie, że stała się ona niewyczerpanym źródłem talentów, które tworzą kadry następców dotychczasowych mistrzów.

Bruksela przekonała cały sportowy świat, że właśnie sport radziecki oparty jest na właściwych podstawach. Przekonała, że sport radziecki posiada niezwykłą dynamikę rozwoju.

My, którzy z bliska obserwujemy kulturę fizyczną naszych przyjaciół, wiemy dlaczego tak jest. Wiemy, że głównym celem sportu radzieckiego jest podniesienie stanu zdrowotnego, przygotowanie młodzieży do zadań codziennej pracy i do obrony ojczyzny.

Wiemy, że sport w ZSRR otrzymuje olbrzymią pomoc materialną ze strony państwa i społeczeństwa. Wiemy, że lekkoatleci radzieccy doszli do tak wspaniałych wyników dzięki świetnym metodom treningu, opartym na podstawach naukowych. Wiemy, że sport radziecki wychowuje nowego człowieka, zdolnego do podniesienia potęgi socjalistycznej ojczyzny, człowieka pełnego radości życia.

Podczas gdy na bieżni, skoczniach i rzutniach stadionu Heysel toczył się sportowy bój o centymetry i sekundy, w izw. pałacu rządowym w Brukseli odgrywała się komedia zupełnie nie sportowa, choć brali w niej udział przedstawiciele sportowców z Heysel.

Międzynarodowy Kongres Lekkoatletyczny stał się bowiem terenem farsy, wyreżyserowanej przez anglosaskich działaczy „sportowych". Panowie w cylindrach i sztuczkowych spodniach mechaniczną większością głosów przeforsowali „wbrew głosom delegatów Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, przyjęcie do federacji przedstawicieli Niemiec zachodnich. Głosowanie w Brukseli dziwnie przypominało głosowanie w... Lake Success. I tu i tam za sznurki zachodnich marionetek ciągnęli potentaci z Wall Street.

Niech się nie łudzą anglosascy „sportowcy", którzy tak starają się (jak to stwierdził przewodniczący obrad w Brukseli — Anglik) „oddzielić" sport od polityki, niech się nie łudzą, że przez kokieteryjne zaproszenie Niemiec zachodnich do Federacji Lekkoatletycznej skokietują młodzież niemiecką do wzięcia udziału w... Wehrmachcie Mac Cloya.

Poznajemy mistrzów

Mistrzami Europy w lekkoatletyce zostali w poszczególnych konkurencjach:

MĘŻCZYŹNI

100 m Bally Fr. 10,7
200 m Shenton Ang. 21,5
400 m Pugh Ang. 47,3
800 m Parlett Ang. 1,50,5
1500 m Slijkhuis Hol. 3,47,2
5000 m Zatopek CSR 14,03,0
10 km Zatopek CSR 29,12,6
110 pł. Marie Fr. 14,6
400 m pł. Filiput Wł. 51,5
3000 m z przeszkodami Roudny CSR 9,03,4
Maraton Holden Ang. 2:32:13,2
4 x 100 m ZSRR 41,5
4 x 400 Anglia 3:10,2
Chód 10 km Schwab Szwajc. 46:01,8
Chód 50 km Dordoni Wł. 4:40:42,6
Kula Husseby Isl. 16,74
Dysk Consolini Wł. 53,75
Oszczep Hyytianen 71,26
Młot Strandli Norwegia 55.7
W dal Bryngeirsson Isl. 732
Wzwyż Patterson Ang. 196
Tyczka Lundberg Szwajc. 430
Trójskok Szczerbakow ZSRR 15,39
Dziesięciobój Heinrich Fr. 7364 pkt.

KOBIETY

100 m Blankers Koen Hol. 11.7
200 m Blankres Koen Hol. 24,0
80 m pł. Blankres Koen Hol. 11,1
4 x 100 Anglia 47,4
Kula Andrejewa ZSRR 14.32
Dysk Dumbadze ZSRR 48.03
Oszczep Smirnicka ZSRR 47,55
Wdal Bogdanowa ZSRR 582
Wzwyż Aleksander Anglia 163
Pięciobój Ben Hamo Fr. 3,204

Nieoficjalna punktacja i kolejność państw przedstawia się następująco:

1) ZSRR 112, 2) Anglia 108, 3) Francja 107, 4) Szwecja 75, 5) Włochy 66, 6) Finlandia 52, 7) Holandia 47, 8)CSR 38, 9) Islandia 26, 10) Norwegia 23, 11) Jugosławia 16, 12) Szwajcaria 13, Belgia 7, 14) Austria 5, 15) Polska 5, 16) Dania 4, 17) Turcja 4, 18) Portugalia 3, 19) Luxemburg 1, 20) Grecja 0, 21) Hiszpania 0.

Dymsza kapitanem drużyny piłkarskiej

Po długich naradach i dyskusjach, po mozolnych treningach nareszcie artyści ustalili skład swojej drużyny piłkarskiej, która w sobotę 2 września na stadionie przy Al. Unii spotka się z reprezentacją prasy.

Kapitanem drużyny artystów będzie **Adolf Dymsza**, który tym razem zagra na środku ataku. Dymsza ostatnio nie opuszczał ani jednego treningu wykazując bardzo dobrą formę.

W bramce wystąpi Szwajcer, a w razie potrzeby zastąpi go Śląski. Możemy zdradzić jeszcze jedną tajemnicę, że w ataku grać będą również Tomski, Jacewicz, Kacewicz i Sutt.

Bilety w przedsprzedaży są do nabycia w kasie teatru Osa przy ul. Piotrkowskiej 94. Spotkanie rozegrane zostanie na cele społeczne.

Pięściarze Bawełny stanęą na ringu

W najbliższą niedzielę o godz. 11 w Widzewie w hali Włókniarzy odbędzie się interesujący mecz bokserski z cyklu finałowych walk o wejście do II Ligi.

Pięściarze łódzkiej Bawełny spotkają się z drużyną Gwardii z Wrocławia.

Dawno nie widzieliśmy w Łodzi ciekawego meczu bokserskiego. Spotkaniem tym jakgdyby zainaugurowany zostanie sezon zawodów bokserskich w Łodzi. Zawodnicy Bawełny trenowali przez dłuższy czas, będąc na obozie kondycyjnym. Sądzić można, że będą oni w dobrej formie.

Gwardziści z Wrocławia przyjadą do Łodzi z Kasperczakiem mistrzem Europy na czele. Ponadto walczyć będą Kargol, Kąflowski, Urbanowicz i inni.

Na czele drużyny Bawełny staną między innymi tacy zawodnicy jak: Anielak, Szaliński, Ratyński, Urzędowicz, Szczepocki Walaszczyk.

Po raz pierwszy w Łodzi w poważnym meczu zastosowane będzie jawne sędziowanie. Możemy zdradzić tajemnicę, że w ringu zobaczymy Lisowskiego z Warszawy, a punkty obliczać mają Maciejewski (W), Dziura (Śl.), Wróż (Pozn.).

Przypominamy, że w finałowych spotkaniach o wejście do II Ligi walczyć będą cztery kluby: Gwardia (Koszalin), Gwardia (Wrocław), Lublinianka i Bawełna (Łódź).

Kolarze wystartowali

Pierwsza niespodzianka - Wilczewski zwyciężył w Wałbrzychu

(Red. Wł. Lachowicz telefonuje)

Robotnicy Jeleniej Góry gdy rozpoczął się wyścig kolarski na I Polski Kongres Pokoju o jedną godzinę dłużej pracowali w sobotę, aby tym samym bez szkody dla gospodarki państwowej żegnać kolarzy w dniu ich startu. Nie można się wobec tego dziwić, że ulice były zatłoczone. Nie będzie w tym przesady, jeżeli stwierdzimy, że wszyscy poza urzędnikami karetek pogotwia i dyżurnymi strażakami byli świadkami żegnania kolarzy.

Przed startem zawodnicy ustawili się przed trybuną honorową. Przemówił do nich wiceprzewodniczący Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju Ćwik, który na zakończenie powiedział m. in.:

— Koledzy kolarze! W Warszawie, gdy ukończycie ten wyścig, spotkacie się z meldunkami reprezentantów całego narodu, którzy będą mówić o konkretnych zobowiązaniach związanych z obroną pokoju.

Przyjdą tam przedstawiciele górników, którzy meldować będą o zobowiązaniach zwiększających wydajność pracy. Hutnicy będą mówić o nowych tysiącach ton przetopionego żelaza i stali. Robotnicy „Ursusa" o nowych setkach traktorów. Robotnicy rolni o nowych hektarach zaoranej ziemi, o większych plonach. Profesorowie uniwersytetów, uczeni, artyści, o swoich większych osiągnięciach z dziedziny nauki i twórczości narodowej.

Do tych zobowiązań, które umacniają siłę gospodarczą, polityczną i moralną Polski jako jednego z ważnych bastionów pokoju dołączą się wasze zobowiązania ,wasze osiągnięcia sportowe.

Po części oficjalnej i starcie honorowym na rogatkach miasta Jeleniej Góry odbył się start ostry. Widocznie kolarze kilkakrotnie przejeżdżali ten odcinek trasy, skoro odrazu narzucili ostre tempo. Mimo falistego terenu i bardzo złej szosy, w czasie pierwszej godziny zawodnicy przejechali 38 km.

Przy tak ostrym tempie zwarta grupa zaczęła się rozciągać w długi wąż, który pękł na kilka części. Trudno jest podać nazwiska kolarzy znajdujących się w czołówce. Po raz pierwszy próbuje uciec ki trójka złożona z: Wójcika, Hadasika i Swiercza. Za nimi jak cienie mkną po asfalcie: Leśkiewicz, Cuch, Siemiński, Wygięda. Na asfalcie nie notowaliśmy jednak defektów. Jedynie Mich i Tuora po 3-krotnym zmienianiu gum odstali da leko. Na innych przyszła kolej po tym.

20-kilometrowy odcinek szosy, stanowiący objazd, był nieprzyjemną pułapką. Jedynie bardziej szczęśliwi potrafili prześlizgnąć się, a raczej przebrnąć bez defektu. 13 defektów zanotowanych w notesie — to jeszcze nie cały plon. Było ich więcej. Nie jedną tragedię przeżywali kolarze, którzy co sił gonili czołówkę, aby w chwilę potem oglądać się nerwowo za samochodem z obsługą techniczną. M .in. z roweru musieli zsiąść: Siemiński, Hadasik, Nowoczek, Wandor, Wrzesiński, Motyka, Targoński, Wójcik, Janicki, i... Kto ich tu zresztą wszystkich zliczy.

Po 50 minutach jazdy tworzy się czołówka, wyraźnie przetasowana i złożona z zupełnie już innych kolarzy .

Ponownie nie wiemy, kto pierwszy przybędzie na metę z walczącej szóstki, Królak, Kłąbiński, Łazarczyk ,czy Malinowski, Piegat lub Wilczewski. Wszyscy oni mkną jak strzały.

I wreszcie miła niespodzianka. Mignęła koszulka „Włókniarza". Malinowski oderwał się. Między nim a pozostałymi jest różnica jednej minuty.

Po paru kilometrach Malinowski prowadzi z przewagą półtorej minuty. Pozostali nie probują widocznie go dogonić. Zajęci osobą leadera ani spostrzegliśmy jak czołówka powiększyła się do 20 zawodników. Odpadł niestety od niej Wygięda z powodu defektu gumy.

Otoczony ze wszystkich stron kolegami, nagle wyłania się z tłumu zawodników Pietraszewski. Nie oglądając się, szybko wjeżdża na górę w pogoni za Malinowskim. Pogoń się udaje. Łodzianie już są razem .Jadą tylko 2 km ze sobą. Pietraszewski chce być pierwszy na mecie ,żegna swego klubowego kolegę i samotnie zdąża do celu. Ale trzeba pamiętać, że meta jest odległa jeszcze o 20 km. Wprawdzie dzieli go od Malinowskiego i Kłąbińskiego 600 metrów, ale kto wie, czy ostatnie słowo w Wałbrzychu należeć będzie do niego. Istotnie, na 3 km przed metą młody kolarz Wilczewski startujący w grupie „B" mija kolejno wszystkich z czołówki, dochodzi do Pietraszewskiego przez pareset metrów razem jadą pod górę, wreszcie młodość zwycięża.

Gromkie oklaski witają na mecie jednego z najmłodszych reprezentantów naszego kolarstwa Wilczewskiego (Unia), który z Jeleniej Góry do Wałbrzycha jechał 2 godziny 54,05.

Tuż za nim wpadł na metę pierwszy przedstawiciel Włókniarzy Pietraszewski. Dalej Łazarczyk (Włókniarz), Kłąbiński (Gwardia W-wa), Leśkiewicz (Gwardia W-wa), Poniedziałek (Kolejarz), Szuta (Kolejarz), Mela (Unia), Targoński (Gwardia B) i młodziutki zawodnik Włókniarza Zarzycki.

Drużynowo prowadzi więc Włókniarz. Z Wałbrzycha do Opola w koszulce leadera pojedzie Wilczewski.

WYNIKI

1) Pietraszewski 2.54,45.
2) Łazarczyk 2.56,50.
3) Kłąbiński 2.56,50.
4) Liskiewicz 2.56,51.
5) Poniedziałek 2.56,53.
6) Szuta 2.56,54.

DRUŻYNOWO

1) Włókniarz 8.49,39.
2) Gwardia 8.51,28.
3) Kolejarz 8.56,48.
4) Unia 9.01,05.
5) Ogniwo 9.10,52.
6) Związkowiec 9.21,27.

Jednocześnie odbył się raid kolarski dla młodziutkich zawodników nielicencjonowanych z Jeleniej Góry do Walbrzycha.

Uwaga! Prenumeratorzy „Dziennika Łódzkiego"

Wszelkie reklamacje odnośnie wpłat za prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" prosimy zgłaszać pod adresem:
Biuro Prenumeraty PPK „Ruch" Łódź, ul. Żwirki 1/3.

Śląsk-Łódź w boksie

W niedzielę 3 bm. w Katowicach rozegrany zostanie międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Łódź.

Łodzianie mają wystąpić w następującym składzie: Kargier, Małecki, Olczyk, Marcinkowski, Debisz, Olejnik, Wieczorek, Jaskuła.

Zawodnicy Łodzi wyjadą do Katowic z Bierutowic, gdzie przebywają na obozie treningowo - kondycyjnym. Poprzedni mecz rozegrany w Łodzi zakończył się niepowodzeniem zawodników Śląska, którzy przegrali u nas 4:12.

Juniorzy na start!

Staraniem ŁOZT i ZS Ogniwa zorganizowane będą w dniach 2 i 3 zawody tenisowe dla juniorów do lat 18. Wszyscy zgłoszeni graczę podzieleni będą na dwie grupy do lat 15 i od 15 do 18 lat.

Będzie to pierwszy tego rodzaju turniej tenisowy zorganizowany w Łodzi. Zgłoszenia z całego okręgu łódzkiego przyjmowane są przez kierownictwo kortów w Parku Poniatowskiego.

W ramach tego turnieju na korcie centralnym odbędą się gry pokazowe z udziałem: Hebdy, Borowczaka, Banasiaka, Adamczyka, Mańkowskiego, oraz Waleriana Nowickiego.

Do turnieju juniorów zgłaszać się mogą stowarzyszeni i niestowarzyszeni za wyjątkiem tych graczy, którzy w zeszłym roku brali udział w zawodach drużynowych.

Bokserzy Związkowca trenują w sali

Bokserzy Związkowca Zryw rozpoczęli już racjonalne treningi odbywające się w sali przy ul. Pogonowskiego 82.

Treningi odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18. Wszyscy zawodnicy, jak również nowowstępujący członkowie powinni systematycznie uczęszczać na treningi ze względu na zbliżające się terminy zawodów pięściarskich.

Akademia

Jutro (30. 8.), o godz. 18 w sali teatru „Melodram" przy ul. Traugutta nr 18 — Zarząd ŁKS „Włókniarz" organizuje uroczystą Akademię z okazji Kongresu Pokoju.

Poza częścią oficjalną, odbędą się występy artystyczne zespołu świetlicowego Zw. Zaw. Włókniarzy.

Zarząd Klubu wzywa członków wszystkich Sekcji Sportowych ŁKS „Włókniarz" do gremialnego przybycia na Akademię, celem zamanifestowania uczuć pokojowych sportowców włókniarzy. — Goście mile widziani. Wstęp na Akademię bezpłatny.

Pracownicy poszukiwani:

Dwóch elektryków warsztatowców zatrudni **Dyr. Państw. Szkoły Techniczno - Przemysłowej w Łodzi.** Warunki do omówienia. Zgłaszać się: **Żeromskiego 115**, Dyrekcja. (K. 1103)

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr GLAZER, specjalista skórne, weneryczne, 6—8 Andrzeja 28 (k 40)

Dr PIWECKI wewnętrzne, płuca, serca 3—7. Piotrkowska 35. tel 216-06

Dr LENCZEWSKI — specjalista chorób kobiecych akuszerii — Piotrkowska nr 56, przyjmuje 8—9, 4—7

Dr ZAURMAN — specjalista: skórne, weneryczne 8—10, 4—6 Narutowicza 2. (k 44)

Dr WOŁKOWYSKI specjalista skórne, weneryczne 5—7 Wschodnia nr 57. Tel. 180-62. (k 41)

Dr RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych, akuszerii. Przyjmuje, godziny 3—6. Piotrkowska nr 33. (k 45)

Dr PIETRASZKIEWICZ specjalista chorób uszu, nosa, gardła, 12—13, 15—16 Sienkiewicza 73. (k 38)

Dr HEYKO - PORĘBSKI skórne, weneryczne, 17 do 19, Brzeźna 6. Telefon nr 158-19. (k 38)

Dr MARKIEWICZ Gustaw specjalista weneryczne, skórne, ul. Piotrkowska 109/6. Telefon 138-52. k 39)

Dr CHĘCIŃSKI skórno-weneryczne, 5—8. Piotrkowska 157. (k 655)

KUPNO i SPRZEDAŻ

PIÓRA WIECZNE kupujemy nawet połamane — Stalina 6. (k 48)

POPULARNY skład mebli ponownie otwarty. Stanisław Gabała. Próchnika 4.

SPRZEDAM nowoczesną sypialnię jasną, pianino, radio i inne. Południowa 42/23 17—19.

DOMY, domki, place, gospodarstwa sprzedajemy kupujemy. Pośrednictwo Plac Wolności 6. (k 1077)

KUPIĘ domek jednorodzinny z ogrodem na przedmieściu z lokatorem. Oferty do „Dziennika Łódzkiego pod „210".

SPRZEDAM natychmiast 2 łóżka z materacami trzydrzwiową szafę, stoliki nocne meble stołowe i kuchenne 2 żyrandole, Bandurskiego 8/23.

PIANINO krzyżowe pierwszorzędne, sprzedam niedrogo, byle zaraz. Wiadomość Piotrkowska 86-3.

SPRZEDAM Pas pastylki. Łódź, Wschodnia 27 m. 41.

SPRZEDAM zbiór znaczków i rower. Więckowskiego 23 m. 1.

SPRZEDAM futro brzuszki piżmowcowe, Południowa 6 m. 11 a.

ZAOFIAROW. PRACY

GOSPOSIA samodzielna potrzebna. Referencje konieczne. Piotrkowska 66 dozorca wskaże.

POTRZEBNA pomocnica domowa mała rodzina. — Wiadomość Piotrkowska 18-7.

GOSPOSIA — pomoc domowa 2 osoby potrzebna Dr Markiewicz Piotrkowska 109-6 zgłaszać się od godz. 16.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Próchnika 1 m. 19 między 12 a 15.

POTRZEBNA pomoc domowa. Piotrkowska 86/3 od 16—18. (k 1083)

POTRZEBNA pomoc domowa Piotrkowska 26/34 pr. of. III p. Klewetowie.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Żeromskiego 37 m. 3.

POMOCNICA domowa z referencjami poszukiwana Bandurskiego 12 m. 19.

NA gospodarstwo rolne potrzebny od zaraz dobry rolnik lub ogrodnik do pracy. Zgłaszać się Łódź, Trębacka 16 do p. Piwnickiej do godz. 14.

POMOCNICA domowa potrzebna od zaraz. Piotrkowska 118 m. 3 front I piętro.

NAUKA i WYCHOW.

MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej, korespondencji, księgowości Kursy Stowarzyszenia Stenografów-Maszynistek. Zapisy: Łódź, Kilińskiego 50 — Piotrkowska 83.

ZAPISY na 2-letnie żeńskie kursy. Krawieckie — roczne. Półroczne i trzymiesięczne. Kroju, szycia i modelowania „IPR" w Łodzi, Piotrkowska 24—7, godz. 9—12 i 16—18.

KURSY kroju, szycia IPR Armii Ludowej 17. Zapisy codziennie 17—19.

ŻEŃSKIE kursy kroju, szycia, modelowania — „IPR" przyjmuje zapisy od 9—18. Zgierska 30a.

KURSY kroju, szycia modelowania IPR. Generała Świerczewskiego (Radwańska) 17. (k 47)

SZKOŁA Kosmetyki — Dr Rudowskiej Łódź — Piotrkowska 175—5, telef. 109-01 przyjmuje zapisy.

KROJU nowoczesnego, modelowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bieliźniarstwa, gorseciarstwa wyuczają dwuletnie roczne, półroczne, trzymiesięczne Kursy IPR — Próchnika 25. (k 1015)

OPÓŹNIONYCH przygotowuję do małej matury w tempie przyśpieszonym od kl. V podstawowej. — Nawrot 13—8. (k 1069)

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Nąckiewicz Jan.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Bogdański Józef Zduńska 8.

ZGUBIONO legitymację ZNP na nazwisko Alichniewicz J. Al. Kościuszki 93. (k 1082)

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej. Nazwisko Kazimierz Florczak. Obr. Stalingradu 78.

DNIA 26 sierpnia na ulicy Piotrkowskiej w godzinach popołud. zagubiono pamiątkowy złoty zegarek damski firmy „Mozer" z bransoletką Znalazca proszony jest o zwrócenie. Lipowa 72 godzina 8—15, wysokie wynagrodzenie.

DN. 26.VIII zginął pies pinczerek. Odprowadzić za wynagrodzeniem. — Śródmiejska 19 sklep.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej. Nazwisko Skonieczko Stefan, Franciszkańska 113.

ZAGINĘŁO świadectwo małej matury. Nazwisko Lewandowski Mirosław — Daszyńskiego 55.

LOKALE

SZUKAM pokoju Koszty remontu zwrócę. Wiadomość 168-43 godz. 8—15. Olga.

PRZYJMĘ na stancję uczniów lub uczenice. — Wiadomość u dozorcy Legionów 47. (k 1068)

PRACUJĄCE małżeństwo poszukuje pokoju ewentualnie z kuchnią. Płacę z góry lub zwrócę koszty remontu. Oferty Dziennik Łódzki „Student Politechniki".

ZAMIENIĘ 3 pokoje kuchnia wygody Łódź na pokój lub 2 kuchnia Gdynia Sopot Wrzeszcz. Oferty Dziennik pod „Krystyna".

ZAMIENIĘ pokój kuchnia w Gdyni na podobne w Łodzi oraz chętnie zatrudnie w Gdyni. Wiadomość Łódź, Klonowa 15.

KALENDARZYK

Wtorek **29** SIERPNIA

DZIŚ: Ścięcie św. Jana Chrzciciela

JUTRO: Róży

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M O 253-60
Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44 134-15 117-11
Straż Pożarna 8
Miejski Ośrodek Informacji . . . 159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Groszkowski (Obrońców Stalingradu 15), Jarzębowski (Pabianicka 218), Krasińska (Jaracza 32), Łuszczewska (Marsz. Stalina 50), Krych (Kątna 54), Rytel (Kopernika 26) Wagner (Piotrkowska 67), Apt. Spół. Nr 53 (Plac Kościelny 8).

Apteka U. S. ul. Kościuszki 48, czynna całą dobę bez przerwy.

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) — nieczynny do 3. 9. 1950 r.

PAŃSTWOWY TEATR im. ST. JARACZA (ul. Jaracza 27/29) — o godz. 19.15 „Sprawa Pawła Eszteraga" Al. Gergely'ego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu) — o godzinie 19.15 — „Wielki człowiek do małych interesów".

TEATR LETNI „OSA" — (ul. Piotrkowska 94), telef. 272-70 — o godz. 19,20 „Śluby murarskie".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" — o godz. 19.15 „Córka pani Angot". Zniżki ważne.

TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Kopernika 16) — godz. 9—15 widow. zamk. w/g zamówień. „Pan Tom buduje dom"

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — (ul. Jaracza 2) — nieczynny.

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI — (Park Sienkiewicza). Wystawa prac malarskich i graficznych członków Zw Zawod. Pol Artystów Plastyków okr krakowskiego. Godzina 10—13 i 15—18

Kina

ADRIA (Stalina 1) — dla młodzieży — „Klątka słowicza" — godz. 16, 18, 20.

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Powrót Lassie" — godz. 17, 19, 21; dozw. od lat 7.

BAJKA (Franciszkańska 31) — „As wywiadu" — godz. 18, 20; dozw. od l. 12.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. nr 32" — godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — Kino nieczynne z powodu remontu

MUZA (ul. Pabianicka 173) — „S. O. S." godz. 18, 20; niedozw. dla młodz.

POLONIA (ul. Piotrkowska 67) — „S/S Orzeł zaginął" — godz. 17, 19, 21; dozwolony od lat 12.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74) — „Maaret" — godz. 18, 20; — dozw. dla młodz. od lat 14.

ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) — „Elwira Madigan" — godz. 17,30, 20; niedozw. dla młodz.

ROMA (Rzgowska 2) — „Dwaj panowie F" — godz. 18, 20; dozw. od lat 12.

REKORD (Rzgowska 2) — „Wołga, Wołga" godz. 18, 20; dozw. od lat 12.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Za siedmioma górami" — godz. 18, 20; — dozw. od lat 7.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Dubrowski" dod. XXIII Międzyn. Targi Poznańskie" — godz. 18, 20; — dozwolony od lat 12.

TĘCZA (Piotrkowska nr 18) — „Zamieć śnieżna" — godz. 16,30; 18,30; 20,30; niedozwolony dla młodzieży.

TATRY (Sienkiewicza 40, w ogrodzie) — „Zdradzieckie skały" — godz. 16.30, 18.30, 21; niedozw. dla młodz.

WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Wiosna" — godz. 16, 18, 20.30, dozw. od lat 12.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „O świcie" godz. 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 14.

WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) „Płomienie" — godz. 16, 18, 20; — dozw. od lat 14.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Miasto młodzieży (Komsomolsk)" — godz. 18, 20.30; dozw. od lat 12.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Zebrania i odczyły

DZIŚ!

— W sali Filharmonii, ul. Narutowicza nr 20, o godz. 18 odczyt pt. „Korea". Po odczycie film pt. „Burza nad Azją". Wstęp bezpłatny.

— W lokalu Stow. Inżynierów i Techników Przemysłu Włók. w Łodzi, ulica Piotrkowska 135, o godz. 19 odczyt na temat: „Walka o przyspieszenie środków obiegowych. Nowy wyższy etap opanowania produkcji". Prelegent: A. Myszkowski.

Przyjemne z pożytecznym
łączą pracownicy CT w swej świetlicy

Świetlica Centrali Tekstylnej przy ul. Piotrkowskiej 76 pachnie niedawno zakończonym remontem i świeci nie tylko czystością lecz i... pustkami. Dowiadujemy się od kierownika świetlicy ob. Kasperowicza, że dopiero od września br. lokal zapełni się życiem i gwarem wielu głosów (zresztą bardzo ładnych, czego najlepszym dowodem jest dyplom, jaki zdobył kwartet wokalny od CRZZ w Warszawie).

Obecnie bywalcy świetlicy przeważnie bawią na wczasach, aby ze świeżym zapasem sił wrócić do pracy zawodowej i pracy w świetlicy. A roboty choć przyjemnej nie brak. Plan pracy na rok 1950/51 obejmuje wiele zagadnień. Prócz zespołów artystycznych (tanecznego, śpiewaczego i teatralnego), w tym roku będzie się kładło duży nacisk na szkolenie ideologiczne.

Zeszłoroczny plan świetlicowy został wykonany. Pogłębiono łączność wsi z miastem, przez wyjazdy z występami na wieś, wystawiono sztuki teatralne, odegrano międzyświetlicowe mecze szachowe i ping-pongowe, wyświetlono kilka filmów, zorganizowano wycieczki na wystawy i do teatrów, stworzono kursy języka rosyjskiego słowem, uczyniono wszystko (dzięki zapałowi kierownictwa i pracowników), aby świetlica była naprawdę dla wszystkich miejscem odpoczynku i pożytecznej rozrywki.

Warunki te spełnia zresztą sam lokal. Odświeżona sala imprezowa, duża i ładna z mnóstwem krzeseł, to nie wszystko. Jest jeszcze pokój szachowy, gdzie miłośnicy tego sportu w skupieniu i w ciszy mogą się zastanawiać nad szachem i matem. Prócz tego jest biblioteka, czytelnia pism, pokój ze stołami ping-pongowymi, oddzielny pokój dla TPPR i sala zespołu sportowego Sala ta udekorowana jest ślicznymi witrażami o sportowej tematyce. Witraże te, to też dzieło jednego ze „świetliczan".

Świetlica CT jest pod każdym względem wzorowa. Estetycznie urządzona i dobrze prowadzona. Oby takich świetlic było w Łodzi jak najwięcej! (ak)

Radio

WTOREK, 29 SIERPNIA

12,04 Dziennik; 13,10 Aud. dla wsi p. t. „Jak pracowały łódzkie SOM"; 13,25 Program dnia; 13,30 Konc. małej orkiestry Rozgł. Krak.; 14,00 „Z życia Węgier"; 14,15 Komunikaty; 14,20 Muz. operetkowa; 14,55 Konc. sol.; 15,30 Aud. dla świetlic dziec.; 15,50 Muzyka; 15,55 Przegląd prasy liter.; 16,00 Dziennik; 16,20 Felieton omawiający wydawnictwa Kom. Obr. Pokoju; 16,30 Pieśni masowe i rewolucyjne; 16,45 Aktualności łódzkie; 17,00 Koncert masowy; 18,00 „Mówią książki"; 18,15 „Skrzynka racjonalizatorów,'; 18,25 „Zespół świetlicowy jedzie na dożynki" rep.; 18.45 Fel. „Ilia Erenburg do pisarzy Zachodu"; 18,55 Progr. na jutro; 19,00 Konc. Symf. muz. radzieckiej; 20,00 Dziennik; 20,40 Konc. zesp. instrumental.; 21,15 Aud. dla wsi; 21,50 Rep. z wyścigu kolarskiego Zgorzelec—Warszawa; 22,00 „Rocznica" — mont. poet; 22,20 Muzyka tan.; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,10 Progr. na jutro; 23,15—24,00 Poematy symfon. Fr. Liszta.

Film Polski — młodzieży
Specjalne seanse w dniu 1 września

Rok szkolny rozpocznie się — jak wiemy — bardzo uroczyście.

„Film Polski" przygotował na dzień 1 września specjalny program dla młodzieży, złożony z najbardziej ciekawych i wartościowych filmów. Seanse odbędą się w godz. od 14 do 18.

Kina „Bałtyk", „Polonia", „Tęcza", „Tatry", „Wisła", „Włókniarz" i „Wolność" przeznaczają dla dziatwy szkolnej również pierwszy seans (godz. 16 lub 16,30), w pozostałych — rozkład seansów nie zostanie zmieniony.

Oto repertuar kin w dniu 1 września na seanse młodzieżowe. „Adria"— „Uczennica I", „Bajka" — „Koncert Beethovena", „Bałtyk" — „Oni mają Ojczyznę", „Muza" — „Urwis Gawroche", „Polonia" — „Szeroka droga", „Odpowiedź", „Przedwiośnie" — „Złoty kluczyk", „Robotnik" — „Zaklęta narzeczona", „Roma" — „Podrzutek", „Rekord" — „Konik garbusek", „Stylowy" — „Biegiem Wołgi" program składany, „Świt" — „Czerwony krawat", „Tęcza" — „Aleksander Matrosow", „Tatry" — „Timur i jego drużyna", „Wisła" — „Aleksander Puszkin", „Włókniarz" — „Chłopiec z przedmieścia", Wolność" —„Młodzi marynarze", „Zachęta" — Czarodziejskie ziarno", „Gdynia" — „Program składany" — kreskówki radzieckie.

Bilety rozprowadzane będą przez „Film Polski" za pośrednictwem kierownictwa poszczególnych szkół. (wk)

Rosyjski przez radio

Niezależnie od wielu tysięcy kursów języka rosyjskiego, jakie prowadzone są na terenie całego kraju, Polskie Radio rozpoczęło nadawanie lekcji języka rosyjskiego.

Ci wszyscy, którzy pragną systematycznie korzystać z nauki języka rosyjskiego przez radio, powinni zgłaszać się do najbliższego Koła Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej w miejscu swej pracy lub zamieszkania, w celu dokonania rejestracji.

Po zakończeniu nauki słuchacze przystąpią do egzaminu i po zdaniu jego otrzymają zaświadczenia.

Począwszy od dnia 8 września Polskie Radio nadawać będzie dwa razy w tygodniu (poniedziałki i piątki) specjalne pięciominutowe audycje dla wykładowców języka rosyjskiego.

Włókniarze z zagranicy w Spale

W niedzielę 27 bm. łódzkie zespoły świetlicowe witały w Spale zagranicznych włókniarzy. Goście zachwycali się ludowymi tańcami w wykonaniu zespołu artystycznego świetlicy przy zakładach im. Strzelczyka. Balet w regionalnych strojach wykonał tańce polskie i radzieckie.

Włókniarze zagraniczni witani byli także przez przedstawicieli CRZZ a między innymi i przez sportowców z Tomaszowa Mazowieckiego. (ak)

Rosną szeregi przodowników pracy

W dniu wczorajszym w Centrali Odpadków Użytkowych w Łodzi podsumowano wyniki II etapu współzawodnictwa pracy.

Przodownicami pracy zostały uznane pracowniczki sortowni — Jadwiga **Borzęcka** i Stanisława **Karaszkiewicz**. Otrzymały one odznaki honorowe i legitymacje przodownic pracy.

Ponadto zostali wyróżnieni dyplomami pracownicy, którzy zajęli pierwsze, drugie i trzecie miejsca. Są to: Janina **Walusiak**, Stanisława **Pustelnik**, Ewa **Kowalska**, Leokadia **Florczak**, Janina **Cierpisz**, Janina **Więcław**, Janina **Bielecka**, Stanisław **Kleszczyński**, Alfons **Lydych**, Stanisław **Rusiak** i Józef **Jaworski**.

Wszystkim tym pracownikom zostały przyznane nagrody pieniężne. (CJ)

Sprawa dnia

»Poproszę o ogień«

Do jednego z naszych kolegów podszedł na ulicy malec, sięgający mu wzrostem do pasa, może 11, lub 12-letni i poprosił dzieciąnym głosikiem... o ogień. W ręku trzymał papierosa. Spotkawszy się z odmową stwierdził: „Jak pan nie da, to da kto inny".

Sprawa wychowania młodzieży jest sprawą ważną i palącą. Dały temu dowód zakończone wczoraj konferencje nauczycielskie, gdzie w dyskusji poświęcono jej wiele miejsca.

Wystarczy przejść się po ul. Piotrkowskiej, by stwierdzić, że istnieje część młodzieży, która korzysta nie zbyt właściwie z ostatnich dni wakacji. Chłopcy gromadzą się na środku chodnika całymi grupami, gwiżdżą i wydają okrzyki iście zoologiczne.

I jeszcze jedno — zachowanie się młodzieży w kinach. Młodzież wszelkimi sposobami stara przedostać się na filmy niedozwolone. Na zapytania bileterów chłopcy podają nieprawdziwy wiek, albo okazują legitymacje pożyczone od starszych kolegów. Równie karygodne jest zachowanie młodzieży podczas seansu. Głośne uwagi, tupanie, klaskanie, gwizdanie— to fakty niemal codziennie spotykane.

Chłopcy palą i piją — bo chcą być dorośli, a nie zdają sobie sprawy z tragicznych konsekwencji, jakie to pociąga. Wspólnymi siłami nauczyciela, rodziców i całego społeczeństwa, przystąpić musimy do zwalczania złych skłonności u dzieci. Pomóc w tym powinna, mająca największe na tym polu możliwości, młodzież zorganizowana w ZMP i ZHP. Młodzieży tej najłatwiej będzie wpłynąć na kolegów, najłatwiej będzie kontrolować ich zachowanie i postępowanie. (w)

Są jeszcze wolne miejsca

Państwowa Szkoła Techniczna w Łodzi, przy ul. Tamka 12 przyjmuje jeszcze zapisy młodzieży żeńskiej i męskiej do klasy pierwszej. Wszyscy uczniowie korzystają z bezpłatnego dożywiania i otrzymują stypendia. Absolwenci otrzymują dyplom technika i mogą być przyjęci na politechnikę. Egzaminy wstępne odbędą się 30 i 31 sierpnia b. r.

Mały felieton

Na sztuki nie ma

Spotkałem ostatniej niedzieli Stefka. Zatrzymał się gwałtownie, wyciągnął z kieszeni jakiegoś wygniecionego papierosa i powiedział:

— Ognia!

Zapalił, zaciągnął się raz, drugi.

— Odsprzedaj mi 5 „Mocnych" — powiada później zaczepnym tonem.

— Dobrze, dostaniesz, ale co się z tobą stało?

Nie chciał mówić dopóki nie dostał czego chciał. Dopiero kiedy podzieliłem się z nim papierosianym majątkiem, nabrał pewnej siebie miny i rozgadał się.

— Pytasz, co się stało. Ponieważ dziś niedziela, umówiłem się z narzeczoną na obiad. Kobieta jak kobieta, zachcianki miewa różne. Najpierw miała ochotę na ogórka do „klubowego", potem chciała piwa, a w końcu ciastko. Człowiek zakochany nie liczy czasu ni pieniędzy. Słowem, żegnając moją miłą, zdenerwowany rozstaniem sięgnąłem do kieszeni i stwierdziłem, że... mam przy duszy 20 złotych i ani jednego papierosa.

— Pomyślałem, nie tragedia, na 5 „Mocnych" starczy. Tymczasem, jak w niedzielę, co druga budka zamknięta. A w tych otwartych: w pierszej owszem, są ale sprzedają tylko całą paczkę. W drugiej ,a jakże, to samo. W trzeciej, czwartej budce, na sztuki nie ma. Na Piotrkowskiej pusto. Nikogo ze znajomych. Nic dziwnego, pogoda ładna, wszyscy wyjechali za miasto. A palić jak na złość chce się coraz bardziej. Spotkałem przed chwilą mojego szefa. Dał „Górnika", ale zapałek nie miał. Spojrzał przy tym na mnie jak na wariata.

Tyś mnie wyratował z opresji. Nie zapomnę ci tego — rzekł na zakończenie z smętną miną.

— Ale kiosków łódzkich też nie zapomnę.

NOTATNIK ŁÓDZKI

* **BARY MLECZNE** w niedziele i święta zamykane są dość wcześnie, bo o godz. 18. Proponujemy, by w te dni otwierać je o godz. 8 a zamykać o 20. Na pewno zostanie to przyjęte z zadowoleniem zarówno przez klientów jak i personel.

* **NIEGDYŚ „ZŁOTY RÓG"** — restauracja przy rogu ulic Stalina i Kilińskiego jest od dłuższego czasu zamknięta. Uruchomienie jej powitane będzie z radością przez pracowników okolicznych, dość licznych zakładów pracy.

* **CIEMNO JEST W PASAŻU** łączącym ul. Daszyńskiego z parkiem Sienkiewicza. Widocznie elektrownia łódzka, nie umieszczając tam ani jednej lampy, wysuwa projekt, by pasaż ten nazwać zapomnianym.

* **TUŻ OBOK DZIAŁEK** na ul. Karolewskiej rosną chwasty, które zaczynają rozsiewać nasiona. Dużo pracy będą mieli w przyszłym roku działkowicze...

* **SPRAWĘ SPRZEDAŻY KOPERT** w urzędach pocztowych, co ułatwiłoby interesantom wysyłanie listów, poruszaliśmy przed dwoma miesiącami. Dotychczas nie otrzymaliśmy żadnego wyjaśnienia i kopert jak nie było, tak nie ma.

* **DZIECI Z KOLONII** Centrali Spożywczej wracają 30 bm. na dworzec Kaliski z Elginowa k/Olsztyna o godz. 5 rano, z Karłowa k/Kudowy o godz. 7.34.

* **ZAGADKI NASZEGO MIASTA (28)** — 22 bm. o godz. 15 jeden z pracowników Biblioteki im. Waryńskiego, dyżurujący w sali gdzie wydaje się książki, spokojnie palił papierosa. Rozwiązać tajemnicę, dla kogo umieszczony jest na ścianach napis „palenie wzbronione".

„W oczekiwaniu na „domowego bumelanta".

AGAPIT KRUZOE czyli ROBINSON KRUPKA (84)

Kiedy Apolinary przybił łódką do brzegu wyspy diamentów (statek pozostał o jakieś pół kilometra w zatoce) musiał on (nie można powiedzieć żeby bardzo niechętnie) przenieść dziewczynę przez wodę na brzeg.

— Zdrajco! — usłyszała szalony krzyk przerażona para. Trzy włosy Apolinarego zwinęły się ze strachu w rurki, a dziewczyna, przerażona widokiem zazdrosnej jak tygrysica Tamony, jeszcze bardziej kurczowo zacisnęła ramiona na szyi Apolinarego.

— A ty taki i owaki — krzyczała Tamona. — Bigamisto! Niebieski ptaku!

Tamona rozpoczęła atak na Apolinarego, wywijając kułakami.

— Rozerwę cię na sześćset osiemdziesiąt kawałków, Agapicie!

— Jam nie Agapit! — bronił się rozpaczliwie Apolinary, który, jak zgodnie stwierdzają wszystkie źródła historyczne, tylko dla tego nie zwalił się z nóg, bo podtrzymywała go dzielna dziewczyna-marynarz (a nie marynarka, jak uważają niektórzy, że powinno się mówić).

— Tamona, Tamona! opamiętaj się.

Nadbiegł Agapit i wyjaśnił straszne nieporozumienie, chociaż Tamonie przez kilka minut kręciło się jeszcze w głowie (jak to w mistrzowski sposób uwidoczniono na rysunku słynny w owych czasach tubylczy artysta-malarz Mey-Mey, rodem z Kozich Nóżek).

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ WPŁACAJ PUNKTUALNIE
PRENUMERATĘ

W Y D A W C A:

Spółdz. Wyd Oświat. „Czytelnik". Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217-32 209-02, 204-75 — Dział Sportowy 208-95. Dział Miejski 207-18. — Dział Ogłoszeń 123-33 — Dział Prenumerat 180-74. — Wieczorem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 209-02 i Sportowy 208-95.

Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" przyjmuje PPK „RUCH" Łódź ul. Piotrkowska nr 61, telefon 180-74 Nr konta PKO VII-587 Prenumerata miesięczna 135.— zł

Redaktor naczelny:
ANATOL MIKUŁKO

Odbito w Druk. nr 4 Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki nr 3